Nr 258. Kraków, Środa 11 Listopada 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — **Główna trafika w Rynku.** — **Agencya J. Hopcasa** i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — **Handel** St. Karlińskiego, **Sukiennice.** — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Czego żądamy?

Kraków, 10 listopada.

Austryacka Rada państwa zwołaną została na 17 b. m. Porządek dzienny, ogłoszony dla pierwszego posiedzenia, wygląda tak niewinnie, jak gdyby ten parlament zwoływano z czysto formalnych względów, jak gdyby czekała go w osamotnionych murach „greckiej świątyni na Franzensringu", — cisza, spokój, zgoda. A tymczasem schowała się tam hydra centralistycznej zawiści, z pod pulpitów poselskich wyszczerza zęby widmo zażartej walki.

Już wczoraj zwróciliśmy uwagę, że na tę walkę przyjść należy przygotowanym. Czesi przygotowali się w domu; wkroczą w podwoje parlamentu zorganizowani, z programem politycznym w ręku i w głowie. Tak postępuje reprezentacya wiedząca, czego chce, mająca odwagę dyktować swoje żądania. Ta droga, i tylko ta, a nie inna, prowadzi do zwycięstwa.

Koło polskie powinno już z obrad sejmowych. dopiero co ukończonych, wysnuć program swojej działalności. Nadto program czeski narzuca, niejako fizyczną przemocą, Kołu polskiemu postulaty, jakie do swojego programu przyjąć powinno z zakresu spraw wojskowych. Gdyby tylko Czesi sprawy te na pierwszy plan wysunęli, a Polacy pokryli je milczeniem, wyglądałoby tak, jakgdybyśmy tutaj nic do życzenia nie mieli.

A tak nie jest. Skoro już, dzięki Bogu, pod obuchem węgierskim pada wreszcie stary szablon wojskowy i zasada równouprawnienia narodowego w armii wychyla głowę z pod pleśni austryackiej, to mamy najzupełniejsze prawo żądać, aby ludy Przedlitawii zażywały we wspólnej armii tego równouprawnienia w mierze nie mniejszej od Węgrów.

Dzieje nam się na tem polu krzywda, niemniej dla nas bolesna, jak dla obywateli Zalitawii. Do rzadkości przecież należy, coraz większych, polskiej narodowości oficer w polskim pułku. Natomiast Niemców przydziela się do pułków galicyjskich i rozkazuje się im nabyć czemprędzej, na poczekaniu, znajomość „der Regimentssprache". Po co, pytamy, to dręczenie oficerów i żołnierzy? Oficer nie może bezpośrednio porozumieć się z żołnierzem z natury rzeczy czuje się obcym w tej organizacyi. która stanowić ma „taktyczną jednostkę", tworzyć jednolity na zewnątrz zespół. Żołnierz mechanicznie wbija w swoją pamięć słowa komendy. ale objaśnień, instrukcyi, od swego oficera bezpośrednio otrzymać nie może, bo obaj się nie rozumieją. A jeżeli po obopólnem, dłuższem pożyciu, rozumieć się zaczną. to nie może ani znajomość języka polskiego u oficera. ani znajomość języka niemieckiego u żołnierza polskiego, przeważnie analfabety, postąpić o tyle, aby to porozumiewanie się ich objęło szerszy zakres pojęć, aby, zwłaszcza w chwilach krytycznych, mogło być natychmiastowem, dokładnem i pewnem, co przecież jest, w razie wojny, rzeczą niesłychanie ważną. w wielu wypadkach decydującą.

Nadto oficer narodowości niemieckiej musi się czuć, z natury rzeczy, obcym w towarzystwie polskiem. Spotyka się tutaj przecież, w tym kraju, z zupełnie dla siebie niezrozumiałym językiem, z nowem dla siebie życiem towarzyskiem. Wszystko to drażni go nieraz, usposabia go w wielu wypadkach niechętnie do otoczenia, które zmienić się dla niego nie chce. a do którego jemu nagiąć się trudno. — Stąd nieraz wstręty i kolizye, nie leżące w interesie armii zarówno, jak naszego kraju.

Odczuli to i zrozumieli Węgrzy, w ich ślady kroczą Czesi; nie wolno nam więc pozostać poza nimi w tyle. Koło polskie na czoło swojego programu wysunąć powinno zatem żądanie, aby, poza językiem komendy, w wewnętrznej, instrukcyjnej służbie, w pułkach galicyjskich, uznany był język polski, i aby w tym celu do pułków polskich przedewszystkiem przydzielano polskich oficerów. Jeżeli ich za mało, należałoby rozwinąć istniejące w kraju szkoły kadeckie i założyć nowe. Dotychczasowej, bezcelowej i bezowocnej tresurze językowej w pułkach galicyjskich raz już należy kres położyć.

Reform należy się także domagać w zakresie nauki w szkołach kadeckich, uwzględnienia języka polskiego w nowej procedurze karnej wojskowej i t. d. W ślad za temi postulatami, których dokładne określenie byłoby rzeczą Koła polskiego, poszłyby inne, natury ekonomicznej, n. p. aby część armii, stojącej załogą w Galicyi, tutaj zaopatrywała, u miejscowych producentów, swoje potrzeby.

To są rzeczy niesłychanie ważne, mające pod wielu względami, narodowej i ekonomicznej natury, zawyrokować o przyszłości naszego kraju. Teraz nadchodzi chwila ich zgłoszenia i poparcia; później może być za późno...

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 9 listopada.

(—r.) Prezydent gabinetu dr Koerber umie liczyć się z każdą sytuacyą, szkoda tylko, że nie z każdej umie znaleść właściwą drogę wyjścia, że zbyt często wybiera nawet wręcz fałszywą i najmniej odpowiednią. Wiadomo, jak czupurną i groźną postawę przybrał nie dawno wobec natarczywych i krnąbrnych Madziarów. Rzucił wówczas na szalę całą wagę i powagę swej osobistości na wypadek, gdyby Węgrzy rzeczywiście przekroczyć zechcieli Rubikon jednolitości armii. Tymczasem Węgrzy otrzymali wszystko, czego żądali, otrzymali w znacznej części i te ustępstwa, przeciwko którym dr Koerber tak stanowczo się zastrzegał. Sytuacya zmieniła się zupełnie, a prezydent gabinetu austryackiego znów nietylko nie wysnuł konsekwencyi ze swoich zastrzeżeń, nie podał się do dymisyi, lecz odrazu zaczął się liczyć z tem, co się stało, i dziś stara się zastosować sprawy austryackie do zmienionej sytuacyi parlamentarnej na Węgrzech. Są widoki, że parlamentarne załatwienie ugody będzie możliwe, zatem trzeba zwołać austryacką Radę państwa. Najważniejsze teraz pytanie, czy będzie zdolna do pracy? Inny mąż stanu naprzód już zapewniłby się co do tego. Dr Koerber odkłada to na później; jemu zależy przedewszystkiem, ażeby stało się zadość formie i formalnej potrzebie. Tymczasem nadeszła wieść o zjednoczeniu się trzech stronnictw czeskich na podstawie nowego, bardzo wojowniczego programu. Wiadomość ta wywołała w gabinecie podobno niemałą konsternacyę. Jak słychać, rozważano już ewentualność ponownego odroczenia terminu zwołania Rady państwa. Dr Koerber jednakże rychło ochłonął z pierwszego przykrego wrażenia. Jakkolwiek wie dobrze, że stronnictwa czeskie nie na to się złączyły, ażeby gładko uchwalić ugodę i nowe ciężary, zwołuje parlament, widocznie znów w nadziei, że zdoła się zastosować do sytuacyi. że jakoś to będzie.

Na razie szuka dra Koerber nowego ministra rodaka dla Czech. Rzecz znamienna, że w kołach politycznych, mimo protestu dra Kramarza, nie wątpią, że prezydent gabinetu znajdzie kandydata na to stanowisko i że zaprezentuje go już na wstępie nowej sesyi. Dotychczasowe usiłowania w tym kierunku spełzły jednakże na niczem. Z czeskich parlamentaryuszów, rozumie się samo przez się, nikt oferty dra Koerbera nie przyjmie. Mianowanie na to stanowisko jednego z wyższych czeskich urzędników byłoby niedorzecznością, gdyż taki minister nie miałby najmniejszego wpływu na kluby czeskie. Więc dr Koerber zwrócił uwagę na koło profesorów czeskich w Pradze. Jak się dowiaduję z kół czeskich, ofiarował tę godność członkowi Izby panów profesorowi Randzie, ale uczony ten prawnik odmówił natychmiast telegraficznie, zasłaniając się podeszłym wiekiem swoim. Następnie upatrzono sobie w Wiedniu zięcia wielkiego Riegera, prof. Brafa, lecz i ten, jako jeden z wybitnych przywódców Staroczechów, nie okazuje najmniejszej ochoty do podjęcia się tego trudnego zadania. Trzeba więc szukać dalej. Dr Koerber jest pod tym względem wprost niestrudzony i żadnym nie zraża się zawodem.

Takie polowanie na odpowiednie dla celów rządowych osobistości — to także jeden z środków, któremi prezydent gabinetu austryackiego lubi ratować sytuacyę. Skutek atoli jest zawsze jednaki. Półśrodki skutkują tylko na chwilę, po tem położenie bardziej się jeszcze pogarsza.

Że położenie obecne jest znacznie gorszem, niż było jeszcze przed miesiącem, o tem świadczy przebieg sesyj sejmowych. Obstrukcya wtargnęła już do czterech Sejmów, a wreszcie polityka dra Koerbera dokonała tego cudu, że w Dalmacyi odwieczni wrogowie: Chorwaci, Serbowie i Włosi podają sobie ręce do wspólnej akcyi przeciwko rządowi.

Gdzie spojrzeć wszystko się rwie i gmatwa w sposób wprost rozpaczliwy. Lecz inaczej być nie może. Rządy, polegające jedynie na chwilowem ratowaniu sytuacyi, na wybiegach i półśrodkach, owiane przytem duchem germanizacyi centralistycznej tylko taki rezultat wydać mogły. Mamy nowe wydanie Taaffowskiego „fortwursteln", niestety bez talentu Taaffego. Nowa sesya parlamentu zapowiada się bardzo niepomyślnie i trudno już uwierzyć, iżby dr Koerber prócz § 14 znaleść zdołał inną drogę wyjścia z zawikłanej sytuacyi.

Konsystorz papieski.

Wczoraj odbył się w Rzymie pierwszy pod rządami nowego papieża konsystorz, na którym Pius X zamianował kardynałami sekretarza stanu Merry del Val i biskupa z Padwy Callegarego. Następnie ogłosił nominacye nowych biskupów.

Spodziewano się ogólnie, że na tym konsystorzu mianowani będą także nowi biskupi dla osieroconych dyecezyj polskich w zaborze rosyjskim. Tymczasem nadzieja ta spełniła się tylko częściowo. Pius X proklamował jedynie nominacyę biskupa płockiego Szembeka na metropolitę mohylewskiego. Inne dyecezye pozostaną więc u dal bez pasterzy. Układy z rządem rosyjskim nie doprowadziły widocznie dotychczas do pomyślnego rezultatu także co do tych dyecezyj. W interesie polskiej ich ludności szczerze nad tem ubolewać trzeba.

Przemowa, którą Pius X zagaił konsystorz, będzie niespodzianką dla tych, którzy uważali go jedynie za papieża kościelnego, a nie politycznego, i dla tych, którzy spodziewali się po nim, że odstąpi od polityki Leona XIII i na nowe wejdzie tory. Pius X uważał za potrzebne rozwiać złudzenia jednych i drugich. — W przemowie swej dał wyraz zdziwieniu, że wogóle oczekiwano od niego nowego programu, gdyż nie może on przecie iść drogą inną, jak tylko wytkniętą przez jego poprzedników. — W dalszym ciągu alokucyi zwrócił się przeciwko twierdzeniom, że papież nie powinien zajmować się polityką. Twierdzenie to nazwał błędnem. Oddzielenie polityki w sprawach wiary i moralności od papieskiego urzędu nauczycielskiego jest rzeczą niemożliwą, ponieważ papieże utrzymują stosunki ze zwierzchnikami państw i muszą zajmować się polityką celem zapewnienia katolikom bezpieczeństwa i swobody.

Resztę mowy wypełniały skargi na zanik prawdy, sprawiedliwości i moralności w naszych czasach i na ucisk Kościoła i krzywdy wyrządzane mu w niektórych państwach.

Krótko przed konsystorzem przyjął Pius X dziennikarza francuskiego de Houx. W rozmowie z nim żalił się na „bezbożną politykę rządu francuskiego". Zachęcał katolików francuskich do zgody. W końcu zaznaczył, że i w republice Kościół cieszyć się może wolnością, na co dowodem Ameryka północna. Katolicy francuscy — dodał — dziś tymczasem zazdrościć muszą katolikom żyjącym w Anglii i Niemczech pod protestanckimi monarchami, którzy sprawiedliwiej postępują z Kościołem niż rząd katolickiej Francyi.

Z za Oceanu.

(Dwa Sejmy. — Zjednoczenie a Związek. — Uchwały Sejmu w Detroit. — Polska kopalnia złota).

W miesiącu październiku odbyły się tak zw. Sejmy, czyli Walne Zgromadzenia dwóch największych i najpoważniejszych organizacyj polskich w Stanach Zjednoczonych; od dnia 6 do 10 października Sejm „Zjednoczenia polskiego rzymsko-katolickiego", a od 19 do 23 Sejm „Związku narodowego". Pierwszy obradował w mieście Detroit, drugi w znanej miejscowości górniczej Wilkesbarry w Pensylwanii, widowni tylu krawych strejków. Tak jedna, jak i druga organizacya ma charakter stowarzyszenia asekuracyjnego, wypłaca bowiem rodzinom członków swoich na wypadek ich śmierci dość znaczne wsparcia. Oprócz tego zajmują się obie organizacye wszelkiemi sprawami publicznemi, politycznemi, narodowemi i społecznemi. „Związek" jest organizacyą starszą i rozleglejszą, liczy członków więcej niż dwa razy tyle, co „Zjednoczenie", ale mniej jednolitą na wewnątrz. Podczas bowiem gdy Zjednoczenie obejmuje tylko towarzystwa czyli „grupy" o tendencyi klerykalno-narodowej, wchodzą w skład „Związku" grupy o wszelkich możliwych kierunkach społecznych i politycznych, a więc także socyalistyczne i tak zw. kościelno-niezależne Obie te organizacye zwalczały się dawniej w sposób niezmiernie gwałtowny; i dziś wprawdzie żyją z sobą na stopie wojennej, jednakże walka między niemi toczy się obecnie w sposób bardziej parlamentarny.

Sprawozdań z Sejmu „Związku narodowego" nie mamy jeszcze. Sądząc z głosów przedsejmowych zanosiło się na obrady bardzo burzliwe. Już przed Sejmem powstał spór zacięty o nabożeństwo, które miało rozpocząć sesye sejmowe. Wilkesbarry posiada obok rzymsko-katolickich parafij także tak zw. niezależną, której zwierzchnikiem jest znany ks. Hodur. — „Grupy" należące do tego kierunku wyznaniowego żądały więc, ażeby także w kościele niezależnych odbyło się nabożeństwo urzędowe. Prezes Związku obywatel Rokosz odrzucił jednakże to żądanie ze względu na to, że rzymsko-katoliccy członkowie tworzą w Związku ogromną większość, i zamówił urzędowe nabożeństwo tylko w polskim kościele rzymsko-katolickim. Niektóre pisma polskie wyrażały z powodu tego obawę, że między rzymsko-katolickimi a niezależnymi członkami może przyjść na Sejmie do bardzo przykrych, a kto wie, czy nie wprost gwałtownych starć.

Kopalnia złota, o której nabyciu przez polską spółkę donosiliśmy, już została otwartą. Kierownikiem kopalni jest znany inżynier Modest Maryański.

Ze sprawozdania „Zjednoczenia", przedłożonego Sejmowi w Detroit, dowiadujemy się, że liczy ono obecnie 14.946 członków i że w jego kasach znajduje się 93.964 dolarów. — czyli blisko pół miliona koron, w kwocie tej blisko 14.000 dolarów, czyli 70.000 kor. funduszu rezerwowego. Rodzinom zmarłych w ciągu dwóch lat ostatnich 258 członków wypłacono razem 146.620 dolarów, czyli przeszło 700.000 koron, co wskazuje, jak ważnym czynnikiem społeczno-ekonomicznym są te organizacye. „Zjednoczenie" wyprzedziło także pod względem technicznym „Związek", zaprowadzając za przykładem wszystkich innych stowarzyszeń asekuracyjnych składki stopniowe, zależne od wieku członków, podczas gdy „Związek" pobiera zawsze jeszcze od wszystkich członków równe wkładki. Ponieważ taki system, zdaniem rzeczoznawców, musi doprowadzić wreszcie „Związek" jako instytucyę asekuracyjną do ruiny finansowej, obradowano obecnie na Sejmie w Wilkesbarry również nad zreformowaniem opłaty wkładek.

Sejm „Zjednoczenia" w Detroit odbył się poważnie i spokojnie. Wziął w nim udział także znany obywatel polsko amerykański, p. Piotr Kiołbasa. Z powziętych na Sejmie uchwał dwie zwłaszcza zasługują na przytoczenie. Pierwsza zaleca narodowe wychowanie młodzieży w duchu katolickim, pielęgnowanie uczuć narodowych w domu i w rodzinie, pielęgnowanie pieśni polskich i popieranie polskiego handlu i przemysłu, — druga kończy się następującem oświadczeniem: „Wyrażamy naszą głęboką wdzięczność dla rządu Rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych i lojalność dla ustaw i praw tejże, i jesteśmy gotowi bronić gwiaździstego sztandaru Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, kiedykolwiek okaże się potrzeba". Nadmienić jeszcze wypada, że „Zjednoczenie" wysłało do Polski na wsparcia dla powodzian we wszystkich trzech zaborach 1800 dolarów, czyli około 9000 kor.

Pamiętnik wiecu narodowego.

Lwów, 9 listopada.

Właśnie opuścił druk „Pamiętnik pierwszego Wiecu narodowego", odbytego we Lwowie w dniach od 30 maja do 1 czerwca 1903 i niebawem będzie rozesłanym wszystkim uczestnikom Wiecu.

„Pamiętnik" wyszedł z uchwały komitetu wiecowego, pod redakcyą jego członków, pp.: Klemensa Kołakowskiego, Bronisława Laskownickiego, dra Edwarda Liliena, dra Szczepana Mikołajskiego, dra Maksymilia Thulliego i Stanisława Woynarowskiego. Jestto poważna księga formatu 4-to, obejmująca 448 stron druku, a dzieli się na 3 główne części. Wytłoczono ją w lwowskiej drukarni Hałacińskiego, na pięknym, grubym papierze. Część pierwsza jest poświęconą przygotowaniom do wie-

---

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

78 (Ciąg dalszy).

Poszedł do sieni i przez pokój stołowy podkradł się cicho pode drzwi salonu, aby podsłuchiwać; chciał koniecznie ułowić choć oddzielne wyrazy z ich rozmowy, któreby mu zdradziły tajemnicę tej szczególnej wizyty Kurkowskiej.

Podejrzliwa jego natura nie mogła się uspokoić; przywykł sądzić ludzi według siebie i upatrywać w nich tylko złe strony, tylko ujemne skłonności.

Stosunek mężczyzny do kobiety rozumiał tylko w jednym, najpospolitszym radzaju, wszystko inne nazywając „durzancyą".

Stał z uchem przyłożonem do drzwi od salonu i był pewny, że usłyszy jakieś miłosne szepty, jakieś wyznania; ale w salonie panowała cisza.

Nagle za nim odezwał się stłumiony śmiech, który go spłoszył z tego niezaszczytnego stanowiska; obejrzał się szybko i zobaczył Janka, który go od kilku chwil podglądał z kredensowego pokoju.

Chłopak mrugał znacząco, z poufałością, która datowała się od czasu wykradanych butelek z piwnicy.

— Czego, durniu, się śmiejesz?! — ofuknął go artysta, którego ubodła ta poufałość.

— Nic, nic!... — szeptał Janek — niech pan słucha.

— Ja także słuchałem, ale mnie Antoni spędził.

— Głupi jesteś!...

— A bez co?...

— Ty, kundlu, myślisz, że ja pode drzwiami się szwędam, jak fagas?...

— A fagas to nie człowiek, czy co? — odezwał się sprytny chłopak — ja wiem, pan ogląda drzwi, jak lakiernik, bo pan przecie malarz.

Trojdanowicz wpadł w pasyę i uderzył go za ucho, że aż klasnęło.

Jankowi oczy zabłysły, zaczerwienił się po same białka, zęby zacisnął, ale nawet nie syknął; rzucił mu tylko spojrzenie jadowite i zniknął we drzwiach kredensu.

Minęła jeszcze godzina i jedna, i druga, a tajemnicza rozmowa przedłużała się bez końca.

Wczesny zmrok przy słotnym dniu zaczął zapadać, więc Antoni zapalił lampę i zaniósł ją do salonu, staroświeckim zwyczajem przy wnoszeniu światła wygłosiwszy uroczyste:

— Niech będzie pochwalony!...

Zastał panicza z panią tarnawicką, siedzących w temsamem miejscu przy kominku, na którym żarzyły się dogasające głownie.

— Czy nie trzeba podać herbaty? — spytał, obrzucając oboje wzrokiem, ale nie otrzymał żadnej odpowiedzi, bo państwo byli zajęci tylko sobą i przyciszonym głosem rozmawiali coś po francusku, czego stary rozumieć nie mógł.

Postanowił rozporządzić się na własną odpowiedzialność i mrucząc pod nosem, wyszedł po chwili ze słowami:

— Zagadali się na czczo, że o bożym świecie zapomnieli!... Co się tam będę pytał, dam i koniec.

Po niejakim czasie wszedł powtórnie, wnosząc na dużej tacy srebrnej dwie filiżanki z całą zastawą do herbaty, a widząc, że i teraz jeszcze nie zwracają na niego uwagi, obruszył się i ze zmarszczoną twarzą gderał, jakby sam do siebie:

— Tyr, tyr, tyr! — tyr, tyr, tyr!... a jakże!... A w gardle zaschło pewnie. Ciekawym, co tam jest tyle do trajkotania. Herbata stygnie!... O! — dodał podniesionym głosem — pić, kiedy jest!... Panicz od rana nic ciepłego w ustach nie miał. Śniadanie się zmarnowało, obiad będzie dopiero za godzinę... E!... widział to kto!

I jak piastunka troskliwa o dziecko, poszedł nałożyć cukru, dolać śmietanki do herbaty i podał filiżankę Romualdowi, zawsze z tą miną zrzędy i nastroszonemi brwiami, które mu nadawały wyraz jakiejś poczciwej srogości.

Wyblakłe oczy spoglądały przytem z współczuciem na panicza, a na Kurkowską zwracały się jakby z wyrzutem, który zdawał się mówić:

— Bo dałaby jaśnie pani raz pokój!... Kto to widział tak męczyć i męczyć swojem gadaniem!... Kiedy „non", to „non"!

Podchwycił ten wyraz powtarzany po francusku przez Romualda na wszystkie gorące przedstawienia pani Jasiowej i domyśliwszy się jego znaczenia, mruczał:

— Kiedy „non", to „non"!..., nie chce i co mu zrobisz?...

Romuald machinalnie przyjął z rąk starego sługi filiżankę, nie słysząc jego komicznych nawiasów, zamieszał, skosztował i odstawił znowu, aby mieć ręce swobodne.

Antoniemu zabrakło dłużej cierpliwości, machnął ręką i podreptał ku drzwiom, zagniewany już na seryo.

— Więc to twoje ostatnie słowo? — spytała Kurkowska znowu po polsku po wyjściu służącego.

— Nie ostatnie, ale pierwsze i jedyne — odrzekł, zaczerpując pełną piersią powietrza.

W fizyognomii jego przebijało się zmęczenie; na policzkach miał wypieki, oczy błyskały tylko nerwowym, przygasającym chwilami blaskiem.

— Więc mam odjechać z rekuzą?

— Przykre słowo, ale trudno.

— Zastanów się!... jakże ja jej to powiem?...

— Jak najoględniej; zresztą ty to potrafisz.

— Namyśl się jeszcze, Romu!..., rozważ dobrze, cośmy mówili!... — prosiła miękkim, serdecznym tonem — pominąwszy wszystko, ale odrzucasz jedyny ratunek, jaki ci pozostaje.

Wielkosz zasłonił sobie twarz rękoma i siedział nieporuszony w fotelu; nie odpowiadał jej wcale, ona zaś po raz dziesiąty powtarzała mu swoje argumenty, starając się go przekonać, że rozumuje fałszywie, że się unosi zbytnią drażliwością, że odpycha od siebie szczęście, które mu los podsuwa, że powinien uznać szlachetne intencye Joasi, która go napewno pokocha, jeśli go bliżej pozna, że tym uporem krzywdzi siebie i tę ziemię, tę ziemię, która przecież...

Nie pozwolił jej dokończyć, bo się zerwał nagle i rozpaczliwym jakimś tonem wykrzyknął:

— Dajcie mi pokój, dajcie mi pokój!... Czy chcecie doprowadzić mnie do szaleństwa?!...

Była taka boleść i taka szczerość w tym wykrzyknieniu, że Kurkowska zamilkła odrazu i wystraszona niemal spojrzała na niego a potem popchnięta współczuciem i litością, objęła go za szyję i próbowała uspokoić:

— No, przepraszam, przepraszam cię, Romu!... już nie, już nie mówmy o tem, skoro cię to tak drażni.

W pół godziny później siedziała znowu w swoim zamkniętym powozie i jechała z powrotem do Tarnawic, ze sercem ściśniętem, zmartwiona i przygnębiona, jakby ją najcięższy zawód spotkał.

Konie szły wolno błotnistą drogą rzece, pod kopytami chlupało błoto, deszcz monotonnym rytmem dzwonił o szyby a biedna pani Jasiowa, wtulona w kąt powozu, płakała, myśląc:

— Jak ja jej to powiem, jak ja to powiem!... Ale on, co prawda, ma słuszność, że chce być kochanym; przecież i jemu serce się należy, bo co mu w życiu pozostaje?... Teraz Zastawy już na pewno stracone!... O, mój Boże, mój Boże, żeby go ona pokochała!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cu, którego projekt wyłonił się we Lwowie w roku 1902 z okazyi obrad nad obchodem rocznicy bitwy grunwaldzkiej. Mamy tu opis narad inicyatorów i pierwszy projekt przeprowadzenia sprawy, opracowany przez dra Szczepana Mikołajskiego, oraz odezwę tymczasowego komitetu, z którą ów projekt rozesłano do przeszło 1000 osób w kraju. Na odezwę zgłosiło się 241 osób z aprobatą projektu i przystąpieniem do komitetu wiecowego. Nazwiska ich podaje „Pamiętnik“. — Dalej znajdujemy chronologiczny opis działania komitetu, regulaminy komitetu i wiecu, szczegółowy przebieg prac przygotowawczych, aż do odezwy, wiec zwołującej.

Niezmiernie zajmujący jest ostatni rozdział części pierwszej, zawierający sprawozdanie z ankiety, jaką komitet wiecowy przed zwołaniem wiecu przeprowadził pisemnie wśród stronnictw politycznych, redakcyj pism, oraz stowarzyszeń narodowych, oświatowych i społecznych. Jestto zbiór zapatrywań, zasad i dążności umysłowego życia Galicyi, zebrany razem tak, jak nie bywało dotychczas.

Część druga poświęcona opisowi przebiegu samego wiecu i jego obradom. Protokolarnie i bez żadnych uwag ze swej strony, podaje redakcya sprawozdania: z obu plenarnych zgromadzeń, oraz z obrad sekcyj, których było trzy. Mamy tu bądź w dosłownem brzmieniu, bądź też w bardzo obszernem streszczeniu wszystkie referaty, wygłoszone w sekcyach wiecowych. Po każdym referacie znajduje się opis przebiegu dyskusyi, oraz uchwalone rezolucye w dosłownem brzmieniu.

A wszystko to głosy poważne i sprawy pierwszorzędnej doniosłości. W relacyi „sekcyi organizacyjnej“ znajdujemy dwa referaty o zasadach i zarysie organizacyi narodowej (Szcz. Mikołajskiego i St. Woynarowskiego), oświetlone nad wyraz zajmującą dyskusyą wiecowników; oraz rozprawę Br. Laskownickiego „o polskim biurze korespondencyjnem“ i stosowne uchwały. Sprawozdanie „sekcyi dla obrony narodowej“ zawiera referaty: dra Kaz. Wróblewskiego „O ruchu narodowym w Ks. Cieszyńskiem“ z dołączeniem poważnej dyskusyi na ten temat; dalej referat Br. Kryczyńskiego „O Polakach na Bukowinie“ z długim szeregiem uchwał; dwa referaty „O opiece nad wychodźcami“ (prof. Thulliego i R. Dmowskiego) i wkońcu ogromny rozmiarami, a niezmiernie doniosły treścią, oparty na źródłach urzędowych i uzupełniony tablicami statystycznemi referat dra Stan. Głąbińskiego, p. t. „Ludność polska w środkowych i wschodnich powiatach Galicyi“. Sprawozdanie tej sekcyi kończy referat dra M. Danielaka „O niemczyźnie w Galicyi“.

Sekcya trzecia (dla spraw rozwoju wewnętrznego) podaje następujące referaty z dyskusyą i rezolucyami: T. Romanowicza „O reformie Rady szkolnej krajowej“; J. Szafrańskiego: „Stan i potrzeby oświaty ludu“; dra Tad. Rutowskiego: „Organizacya szkół dla mniejszości narodowych“; R. Dmowskiego: „Szkoła średnia w stosunku do potrzeb społeczeństwa“; dra St. Rowińskiego: „Sokolstwo polskie wobec pracy narodowej“; Ant. Jezierskiego: „O stosunkach wśród polskiej młodzieży akademickiej“; A. Aleksandrowiczówny: „O wychowaniu narodowem“; dra K. Wróblewskiego: „O nauce języka polskiego w szkołach polskich w Galicyi“; prof. dra E. Romera: „Geografia ziem polskich w szkole średniej“, oraz rezolucye i dyskusyę do referatu dra T. Rutowskiego: „O uprzemysłowieniu kraju“.

Część trzecia „Pamiętnika“ zawiera alfabetyczny spis wszystkich uczestników, obecnych na wiecu narodowym. Cyfra ich wynosi równy — tysiąc.

Rozmiary książki i treść jej wszechstronna a poważna sprawiają wrażenie, jak gdyby budżetu narodowej, światowej i społecznej pracy i preliminarza na przyszłość dla społeczeństwa galicyjskiego.

Wandycz.

Choroba Wilhelma.

Cesarz Wilhelm zachorował, a twierdzą znakomici lekarze, nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo. Niektóre pisma wiedeńskie wystąpiły natychmiast z artykułami wstępnemi, które wywołują takie czarne wrażenie, jakgdyby niebezpieczeństwo było już blisko. „Wstrząsająca wieść przebiega szybko przez cały świat!“ — woła jedno z nich, nie zdając sobie sprawy z tego, że światem wstrząsają inne, zupełnie inne wieści. Poprzestajemy na tej uwadze i przystępujemy do właściwego przedmiotu.

Jak to już wczoraj donieśliśmy, cesarz Wilhelm poddał się w sobotę operacyi, podczas której usunięto mu polipa z wiązadła głosowego. Operacyi, bez uśpienia lub lokalnego znieczulenia, dokonał dr Maurycy Schmidt, znany laryngolog z Frankfurtu nad Menem, osobisty znajomy obecnego cesarza niemieckiego. Znajomość ta pochodzi z czasu, gdy Wilhelm, jako następca tronu, jechał koleją do swego chorego ojca, cesarza Fryderyka, który wtedy przebywał w San Remo. Dr Schmidt powołany do San Remo dla wydania orzeczenia lekarskiego, jechał tym samym pociągiem. Gdy przed kilku laty dr Schmidt przybył na kilka dni do Berlina, cesarz, ujrzawszy go na ulicy pod Lipami, poznał starego znajomego i natychmiast kazał dowiedzieć się o jego adres. Biuletyn o stanie zdrowia cesarza obok Schmidta podpisali dwaj przyboczni lekarze Wilhelma: dr Leuthold i dr Ilberg. Badanie mikroskopowe przeprowadził profesor wydziału lekarskiego w Berlinie, Jan Orth, następca Virchowa.

Lekarze orzekli, że polip, usunięty z gardła Wilhelma, jest nowotworem zupełnie dobrotliwym, a zdanie to potwierdziły berlińskie i zagraniczne powagi lekarskie. Tego rodzaju choroba zdarza się często i nie grozi żadnem niebezpieczeństwem. Rozpoczyna się ostrym katarem krtani, który powoli przechodzi się chronicznym, ponieważ nowotwór na wiązadle głosowem drażni ciągle błonę śluzową. Polip krtani nie jest chorobą dziedziczną. Podlegają mu często nauczyciele, śpiewacy, duchowni, oficerowie, młynarze, robotnicy w fabrykach cygar i papierosów, to jest osoby, mówiące dużo i głośno, lub przebywające w zanieczyszczonem powietrzu. Powstaje także w czasie mutacyi głosu, częściej u mężczyzn, niż u kobiet. Polip zwyczajnie występuje tylko na jednem wiązadle głosowem i jest nowotworem „dobrotliwym“.

Cesarz przed operacyą, która nie tylko miała usunąć chorobę, lecz także stwierdzić jej charakter, był bardzo zdenerwowany. W Wiesbadenie podczas wizyty cara wyglądał — jak zapewniał korespondent nowojorskiego „Heralda“ — źle, co korespondent tłomaczy wspomnieniami przeszłości, to jest chorobą cesarza Fryderyka, który umarł na złośliwy nowotwór w gardle.

Ludność Berlina, dowiedziawszy się o operacyi cesarza, była zdziwioną, chorobę bowiem cesarza aż do ostatniej chwili trzymano w tajemnicy jak najściślejszej. Już przed 10 tygodniami pojawić się miały pierwsze objawy choroby. Chciano podobno, ażeby dojrzała, a zresztą cesarz pragnął najpierw widzieć się z carem, a potem dopiero poddać się operacyi. Gdy operacya została dokonaną, pewne koła miały się sprzeciwiać ogłoszeniu tego faktu, ale cesarz sam zażądał, ażeby niczego nie ukrywano, a kanclerz Bülow równie oświadczył się za tem.

Ale owe koła, domagające się tajemnicy, o tyle postawiły na swojem, że ogłoszenie biuletynu nastąpiło tylko w „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ i to w niedzielę, gdy pismo to, i tak nie bardzo czytane przez szerszą publiczność, ma jeszcze mniej czytelników. Mówiono w Berlinie, że w ten sposób chciano rzecz na pół ukryć. Wywołało to wcale niepożądane, a wielce alarmujące domysły w związku z chorobą cesarza Fryderyka.

Jak donoszą telegramy, przebieg choroby cesarza Wilhelma jest zupełnie prawidłowy.

Awanturnica czy ofiara?

Londyn, 5 listopada.

(Nik.) Za kilka dni rozpocznie się tutaj sprawa, którą sądzić będzie zarówno trybunał opinii publicznej, jak i trybunał zawodowych sędziów. Ks. Katarzyna Radziwiłłowa, która powróciła z Kapstadu po odsiedzeniu częściowem dwuletniej kary więzienia za podrobienie na wekslach podpisu Rhodesa, oświadczyła, że w sprawie tej ogłosi przedewszystkiem broszurę, obok tego zaś wystąpi z procesem przeciwko egzekutorom testamentu Cecyla Rhodesa, żądając od nich wypłacenia sumy 1,400.000 funtów szterlingów. Suma ta ma się jej należeć na podstawie umowy, zawartej w obecności świadków. Równocześnie proces sądowy ma ks. Radziwiłłową zrehabilitować, jako niesłusznie zasądzoną na karę więzienia.

Sprawa ks. Radziwiłłowej sądzoną była w Kapstadzie w chwili, gdy Anglicy zaprowadzili skutkiem wojny z Boerami sądy wojenne w Afryce południowej, co oczywiście wpływało ujemnie na wymiar sprawiedliwości. Księżna została skutkiem doniesienia Rhodesa obwinioną o fałszowanie jego podpisu na wekslach, a prócz tego Rhodes wyparł się stanowczo, jakoby go wiązały kiedykolwiek ściślejsze stosunki z księżną. Ażeby obalić to twierdzenie Rhodesa, księżna zażądała podczas rozprawy, ażeby odczytano list znanego publicysty Steada, który pierwotnie był takim przyjacielem Rhodesa, że ten uczynił go jednym z wykonawców swojego testamentu. Księżna była doręczycielką tego listu, wręczonego jej przez Steada w otwartej kopercie.

Prokurator sprzeciwił się odczytaniu listu, a sąd zgodził się na protest prokuratora. Mimo to i ze strony sądu i ze strony władzy administracyjnej zatelegrafowano do Steada w Londynie z zapytaniem, czy list jest autentyczny. Ku rozczarowaniu władz Stead odpowiedział, że list jest autentyczny. Ks. Radziwiłłowa została jednakże skazaną, a chociaż w więzieniu spędziła tylko część kary, fakt pozostał faktem. Dziennik „Reynolds News Paper“, otrzymawszy wiadomość o tym liście, stwierdził treść jego u samego Steada, a następnie ogłosił go w całej rozciągłości.

W liście tym Stead omawia ówczesne położenie polityczne w Anglii, a zwłaszcza sprawę wyborów i przepowiadał, że torysi obejmą ster rządów z osłabioną większością. Pisał dalej, że lud angielski z upragnieniem oczekuje ukończenia wojny, która podkopuje dobrobyt Anglii, wykazawszy zarazem niedołęstwo administracyi angielskiej. Przesilenie grozi Anglii, a Rhodes powinien wyrzec się swoich przyjaciół politycznych i nie identyfikować ich sprawy ze sprawą kraju. Stead ostrzegał zwłaszcza Rhodesa przed Chamberlainem, wyznając otwarcie, że Chamberlain przy najbliższej sposobności w razie potrzeby gotów się wyprzeć Rhodesa. Gdyby Rhodes dla źle zrozumianej lojalności nie był milczał, Anglia byłaby się wcześnie dowiedziała, że Chamberlain był współwinnym Jamesona w znanym napadzie na Boerów, i kraj byłby nie dopuścił do rozwielmożnienia się polityki Chamberlaina.

Oto treść listu, który Stead za pośrednictwem ks. Radziwiłłowej wystosował do Rhodesa. Stead w liście tym wyraźnie pisze, że posyła go dlatego przez ks. Radziwiłłową, ponieważ nikomu zresztą nie ufa i obawia się, że list mógłby zginąć. Z zaufania, którem obdarzył Stead ks. Radziwiłłową i z powierzenia jej listu do Rhodesa wynika, że Rhodes musiał utrzymywać zażyłe stosunki z księżną. Dlaczegoż wobec sądu w Kapstadzie wyparł się tak stanowczo tych stosunków? To musi obudzić podejrzenia.

Ks. Radziwiłłowa twierdzi, że ze strony Rhodesa i ze strony rządu angielskiego ofiarowano jej znaczne sumy w zamian za wydanie posiadanych przez nią dokumentów, które kompromitowały rządzące sfery. Dopiero gdy odmówiła, wytoczono jej proces i skazano na karę więzienia, ażeby ją usunąć z widowni w krytycznej dla rządu chwili. Jeżeli to twierdzenie okaże się prawdą, to w takim razie ks. Radziwiłłowa padła ofiarą tak zwanej racyi stanu. Zdanie to wypowiadają dzienniki angielskie i zagraniczne.

Kronika.

Kraków 10 listopada.

Wieczór listopadowy. W uroczystym obchodzie ku uczczeniu 73 rocznicy wiekopomnej walki z r. 1830 i 1831, mającym się odbyć dnia 29 b. m. w sali „Sokoła“, przyrzekli dotychczas łaskawy współudział: znana zaszczytnie w artystycznych kołach śpiewaczka pani Helena ze Strzeleckich Miączyńska, uczennica Pauliny Lucca, jako też prof. dr Stanisław Kozłowski, który wygłosi odczyt.

Inne szczegóły programu ogłoszone będą w najbliższym czasie.

Bilety na „Wieczór Słowackiego“ nabywać można w Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza (Sławkowska 12, I piętro) od godziny 11 do 1 przed południem i od 6—8 wieczorem.

Uniwersytet ludowy. Drugi odczyt prof. Bujwida odbędzie się we środę 11 bm. o godz. $7^1/_2$ wieczór w sali Muzeum techniczno przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej. Treścią będzie: O własnościach życiowych zarazków, zapobieganie, odosobnienie chorych, niszczenie zarazków, dezynfekcya, przyrządy dezynfekcyjne. Drogi zakażenia.

Z teatru miejskiego piszą nam: Kasa zamawiań teatru miejsk. zaczęła sprzedaż biletów na przedstawienia słynnej „Tragedyi człowieka“ Madacha. Ponieważ koszta przedstawienia będą znaczne z powodu tego, że sprowadzono kostyumy oraz 11 nowych całkowitych dekoracyj, ponieważ w przedstawieniu przyjmie udział całe towarzystwo i wielka ilość sił pomocniczych i artystów, przeto dyrekcya zmuszoną była podnieść o czwartą część ceny na te interesujące przedstawienia. „Tragedya człowieka“ graną będzie tylko pięć razy przez pięć dni z rzędu.

Na to podwyższenie cen, naszem zdaniem, nie powinna pozwolić komisya teatralna. Jeżeli bowiem dyrekcya teatru nie zniża cen, gdy sztuka jest grana przy starych, odrapanych dekoracyach, to nie ma także najmniejszej racyi podwyższenie cen, gdy dyrekcya daje starą, od 15 lat po różnych scenach grywaną sztukę, przy wypożyczonych dekoracyach. Dla Krakowa zresztą widzenie „Tragedyi“ nie jest artystyczną koniecznością.

Koncert na dochód ubogiej młodzieży szkół średnich odbędzie się nieodwołalnie w sali „Sokoła“ w piątek 13 b. m. Komitet odwlekając termin koncertu miał jedynie na celu dołożenie wszelkich starań, aby jego program wypadł pod każdym względem jak najświetniej. Prawdziwie obywatelska gotowość współudziału najwybitniejszych sił artystycznych winna zgromadzić do sali „Sokoła“ tłumy publiczności na koncert mający zasilić fundusze na cel tak szlachetny.

Bilety sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego, oraz księgarnia K. Wojnara, gdzie również przystępować można do komitetu z wkładką w kwocie 2 koron rocznie.

Z teatru ludowego. Artyści odbywają obecnie próby z obrazu dramatycznego w 6 odsłonach p. t. „Ogniem i mieczem“. Jestto udatna przeróbka z powieści Sienkiewicza. Premiera w niedzielę. Publiczność ujrzy na scenie postacie Zagłoby (p. Strzelecki), Wołodyjowskiego (p. Fligel), Skrzetuskiego (p. Kalinowski), Rzędziana (p. Müller), Bohuna (p. Konarski). W sztuce tej wystąpi po raz pierwszy na scenie teatru ludowego pani Walewska, b. artystka sceny teatru miejskiego, w roli księżnej Kurcewiczowej.

Z Koła I. pań Towarzystwa „O własnych siłach“ komunikują nam: W chwili, gdy po pogromie wrześnieńskim społeczeństwo nasze, zelektryzowane brutalną przemocą, zerwało się do walki, do samoobrony — protest, wyrażony na wiecu kobiet, urządzonym staraniem grona pań Czytelni dla kobiet, zawierał jako najważniejszy postulat, obronę przemysłu krajowego. Był to protest bierny, czynnym zaś było równoczesne urządzenie wystawy gwiazdkowej, będącej jakoby obrachunkiem dotychczasowych naszych starań na polu przemysłu krajowego z zadatkiem pracy na przyszłość. Wystawa w roku następnym — to znowu krok w tej pracy naprzód. Pragnąc jednak w przyszłości rozszerzyć zakres dotychczasowego działania, sekcya przemysłowa Czytelni dla kobiet, przyłączywszy się do Towarzystwa „O własnych siłach“ — jako koło I pań — rozpoczęła samodzielniejszą działalność i postanowiła jeszcze w miesiącu wrześniu urządzić trzecią wystawę gwiazdkową, poprzedzoną wielkim wiecem kobiet, zwołanym w sprawie przemysłu naszego, a skorzystawszy z pobytu w Krakowie dyrektora „Związku przemysłowego“, porozumiało się w tejże sprawie i otrzymało od niego zapewnienie pomocy. Najważniejszą jednak projektowaną pracą, do której obecnie już wstępne poczynione są przygotowania — to wystawa przemysłowa pod nazwą „domu polskiego“, mająca się odbyć w miesiącu wrześniu roku przyszłego w Krakowie, a która będzie jakoby przeglądem dorobku naszego na temże polu“.

Wzywamy zatem szan. pp. przemysłowców, pragnących wziąć udział w tych wystawach, aby zgłoszenia swe na wystawę gwiazdkową najpóźniej do dnia 20 listopada do „Czytelni dla kobiet“ (ulica Jagiellońska, L. 5) nadsyłać zechcieli, gdzie również informacyj w sprawie wystawy „domu polskiego“ zasięgnąć mogą.

P. Adolf Neuwert Nowaczyński prosi nas o zaznaczenie, że już z dniem 1 października b. r. przestał być tak współredaktorem, jak współracownikiem pisma „Liberum veto“.

Sluby. W kościele św. Józefa pobłogosławił dziś ks. kan. dr Spis związek małżeński pomiędzy p. drem Tadeuszem Cybulskim, koncepistą dyrekcyi skarbu w Krakowie, a panną Zofią Sokołowską, córką dra Augusta Sokołowskiego, radcy szkolnego.

W Nowym Sączu odbył się dziś ślub p. Józefa Stempińskiego, brandmistrza i zastępcy naczelnika miejskiej straży pożarnej w Krakowie, z panią Julią Kurkową.

Walne zgromadzenie Towarzystwa ratunkowego odbędzie się 17 b. m. w sali kliniki okulistycznej o godz. 6 po południu.

O wykształcenie zawodowe. Wczoraj wieczór w lokalu „Koła mieszczańskiego“ w Krakowie odbyło się zebranie szewców tutejszych, celem naradzenia się i powzięcia uchwał, któreby mogły upadający stan i zawód szewski przyprowadzić do dawnej mocy, a przez wykształcenie zawodowe pracowników tego fachu, dać mu oparcie przed obcą konkurencyą. Obradom przewodniczył starszy cechu szewskiego, p. Szufa. Po długiej dyskusyi nad tą sprawą zgromadzeni uchwalili założenie stałej szkoły fachowej, celem wykształcenia fachowych majstrów. Wszyscy zgromadzeni myśl tę przychylnie przyjęli, a cech uchwalił swoje materyalne poparcie. Kierownictwo nad tą nową szkołą objąłby odpowiednio w tym kierunku wykształcony dotychczasowy pomocnik kursów majsterskich w Krakowie p. Wejers. Na kurs ten z całorocznym wykładem, przyjmowani być mają czeladnicy, jak również terminatorzy, będący na ostatnim roku praktyki. Nauka odbywać się będzie codzień.

Myśl założenia tej szkoły powstała z tego powodu, że obecne kursy majsterskie, popierane skąpo przez rząd i Wydział krajowy, dostarczają rocznie zaledwie po kilkunastu majstrów rocznie, kiedy kraj o kilkumilionowej ludności potrzebuje ich tysiącami, aby w ten sposób stworzyć konkurencyę towarowi obcokrajowemu, który się rozpościera obecnie we wszystkich miastach całej Galicyi.

Z dziejów gospodarki po wsiach. W dalszym ciągu rozprawy przeciw Piotrowi Rajtarowi, b. wójtowi, zeznawał wczoraj szereg świadków co do sposobu prowadzenia gospodarki gminnej, ściągania należytości, kar i t. p. Zeznania te, jak również orzeczenie świadka-lustratora p. Grabowskiego, rzuciły ponure światło na sposób, w jaki gospodarstwo gminne prowadzone jest w naszym kraju. Zupełna nieznajomość prowadzenia ksiąg, brak nawet osobnych kas na przechowywanie funduszów gminy, oraz brak zawodowo wykształconych pisarzy gminnych, powoduje, że mało jest gmin, gdzieby finansowa gosdodarka nie chromała bardzo. Co do sprawy Rajtara, to ostateczne obliczenia zredukowały dosyć znacznie pierwotnie wykazaną przez akt oskarżenia kwotę jako sprzeniewierzoną, gdy zaś większość świadków i obrońca dr Nichtchauser wykazali, że Rajtar, człowiek zresztą stateczny i osobiście zamożny, nie miał zamiaru przywłaszczać sobie jakiejkolwiek kwoty, a tylko padł ofiarą niezaradności swojej jako wójt i swego urzędowego otoczenia, sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytaniu w kierunku zbrodni sprzeniewierzenia, a trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary.

Kradzież z włamaniem. Policya krakowska aresztowała wczoraj Stanisława Poradę, znanego złodzieja, niejednokrotnie karanego kilkoletniem więzieniem, oraz Magdalenę Bielakową, którzy w towarzystwie nie schwytanego jeszcze Zygmunta Tondery, rozbili onegdaj sklep bławatny na Kleparzu Abrahama Gottesdienera, zabrawszy ze sklepu towaru przeszło na 400 koron.

Po stopniach kary. Dzisiaj przed trybunałem orzekającym sądu karnego odbyła się rozprawa przeciw Stanisławowi Wenzlowi, 20 lat liczącemu włóczędze, o drobną kradzież przed kościołem OO. Dominikanów podczas ostatniego odpustu. Wenzel, korzystając wtedy ze ścisku, jaki panował przed kościołem, porwał z jednego z straganów gipsową figurkę i książkę do nabożeństwa, lecz schwytany na gorącym uczynku, odstawiony został do sądu karnego. — Wenzel kradzież taką popełnił nie pierwszy już raz. Jest on specyalistą w okradaniu skarbonek kościelnych, z których wybierał pieniądze za pomocą płaskiego patyczka z lepem. Za kradzieże takie odsiadywał on już parę razy więzienie, za każdym razem, począwszy od wyroku na 1 miesiąc, otrzymując zwiększony wymiar kary. Obecnie trybunał, uznając nałóg u obwinionego, skazał go na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia. Skazany wyrok przyjął, obiecał też, że po odcierpieniu kary weźmie się do życia uczciwego.

Dziwny wyrok. Weterynarz Mechlowicz w Rozwadowie został oskarżony o nadużycie władzy urzędowej z tego powodu, że mięso z rzeźni, które pozostało bez właściciela, sprzedał burmistrzowi i proboszczowi. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał skazał Mechlowicza na 2 miesiące więzienia. W kilka dni po wyroku dwaj wieśniacy, którzy w tym procesie zasiadali jako sędziowie przysięgli, przyszli do rodziny skazanego i opowiedzieli następujące szczegóły z narady sędziów przysięgłych: W sali obrad wszyscy przysięgli chcieli Mechlowicza uwolnić od winy, ale przewodniczący sędziów przysięgłych wystąpił z argumentacyą, że Mechlowicza należy zasądzić, w przeciwnym bowiem razie ten, kto wniósł doniesienie karne zostałby za oszczerstwo skazany na większą jeszcze karę niż Mechlowicz. Wtedy bez naradzenia się i bez głosowania wpisano do werdyktu: 8 głosów „tak“, 4 głosy „nie“, skutkiem czego Mechlowicz został skazany. Obaj wieśniacy zeznania swoje powtórzyli przed notaryuszem, który je spisał, a na podstawie tego aktu notaryalnego adwokat dr Goldhammer wniósł do najwyższego trybunału sprzeciw. Trybunał odrzucił rekurs, podając jako motyw, że wewnętrzne zajścia w sali obrad sędziów przysięgłych i motywy ich werdyktu nie podlegają rewizyi trybunału.

Składnice pocztowe. Z dniem 16 listopada zaprowadzoną będzie w Chełmku, należącym do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Bobrku koło Oświęcima składnica pocztowa ze zwykłym zakresem czynności. Składnica ta połączoną będzie z urzędem pocztowym w Bobrku przez posłańca pieszego (6 razy tygodniowo).

Rabunek. Z Turki donoszą do „Gazety Lwowskiej“, że onegdaj w nocy rozebrali niewyśledzeni na razie sprawcy część ściany kasy urzędu podatkowego w Turce i przez otwór w ścianie weszli do lokalu kasy. Tu rozbili podręczną kasę, w której nie znaleźli pieniędzy, kasę główną natomiat pozostawili nietkniętą. Przeprowadzone szkontrum nie wykazało żadnego deficytu. Również niewykryci sprawcy wtargnęli przez okno do tabuli w budynku sąsiednim sądu powiatowego i skradli z szuflady jednego stolika kilka koron. Żandarmerya prowadzi dochodzenia.

Zywiec. W niedzielę odbył się u nas wiec przemysłowy, który zagaił dr Kornicki. Przewodniczącym obrano nadinżyniera kolei p. Barańskiego, sekretarzył p. dyrektor Nowotarski. Referaty o konieczności organizacyi krajowego wytwórstwa i o sprawie cukrowej wygłosił p. Olszewski. Wszystkie rezolucye uchwalono, przyjęto również rezolucye p. Szczepańskiego, w sprawie popierania przemysłu krajowego.

Odbył się tu w niedzielę wieczór Kościuszkowski, króry wypadł bardzo podniośle.

Starostwo żywieckie nie zezwoliło socyalistom na odbycie 8 bm. publicznego zgromadzenia w Zabłociu, motywując odmowę możliwością wywołania awantur krwawych. Socyaliści jednak odbyli zgromadzenie poufne. Paczka Stojałowczyków miała ochotę rozbicia zgromadzenia, ale poczuli zawczasu, że wszelkie próby nie opłaciłyby się. Dali za wygraną i panował zupełny spokój.

Andrychów. Zapowiedziany wiec przemysłowy odbył się przy licznym udziale mieszkańców miasta i okolicy w sali Rady miejskiej dnia 6 bm. Dr Józef Olszewski, jako delegat centralnego Związku we Lwowie, w swym potoczystym referacie objął wszelkie gałęzie przemysłu, silną argumentacyą wpoił wiarę w powodzenie przemysłu i obudził wszystkie dotąd drzemiące czynniki, które zgodnie, ciągle a wytrwale winny dążyć do wzmocnienia dobrobytu i stać na straży przed wyrzucaniem grosza po za granice kraju. Zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło założyć w Andrychowie stow. „Pomoc przemysłowa“ i urządzić wystawę wyrobów krajowych, popierać cukrownię przeworską i wezwać posłów do Rady państwa, aby usilnie domagali się zniżenia taryf kolejowych od przewozu surowca i cukru przeworskiego.

Zmarli.

Franciszek Swoszowski, nauczyciel ludowy w Sanoku, zmarł w 36 r. ż.

Ze świata.

Minister oświaty dr Hartel zachorował ciężko. Jak z Wiednia donoszą, w stanie jego zdrowia nastąpiło polepszenie.

Znowu strejkują studenci I roku czeskiej politechniki w Bernie, a to z powodu, że ich sala wykładowa, znajdująca się w domu prywatnym, jest za mała.

Aresztowanie redaktora. W Belgradzie wczoraj przed południem aresztowano właściciela i redaktora „Narodni List“ Szivalića. W kołach rządowych usprawiedliwiają aresztowanie tem, że Szivalića wzywano kilkakrotnie na policyę i nie stawił się. Zasądzono go na 10-dniowy areszt i natychmiast zatrzymano w więzieniu.

Slusarz, zakonnik, doktor praw. Na uniwersytecie we Wrocławiu otrzymał przed kilku dniami dyplom doktora praw były czeladnik ślusarski i członek zakonu Franciszkanów, Jan Szlachcinkowski, urodzony w r. 1874 jako syn robotnika kolejowego w m. Pile. — Szlachcinkowski, ukończywszy szkołę elementarną, wstąpił w 14 roku życia jako pisarz do biura adwokackiego. W r. 1890 wstąpił do ślusarza na praktykę i po dwóch latach został wyzwolony na czeladnika. Udał się potem na zwyczajową w Niemczech wędrówkę, podczas której zaszedł do Monachium, gdzie znalazł zajęcie u wybitnego ślusarza, Moratelliego. W stowarzyszeniu zawodowem talent jego taką na siebie zwrócił uwagę, że gdy Szlachcinkowski objawił zamiar wstąpienia do klasztoru Franciszkanów w Landshut, wszyscy użyczyli mu poparcia. W klasztorze przygotował się do egzaminu dojrzałości, ale już po odbyciu nowicyatu poróżnił się z przełożonymi i opuścił klasztor. Znalazłszy poparcie u kilku ludzi zamożnych, wstąpił do jednego z gimnazyów w Monachium i złożył tam w r. 1899 egzamin dojrzałości. Ukończywszy wydział prawa we Wrocławiu, został referendarzem, obecnie zaś uzyskał dyplom doktora praw.

Ambasador nowego państwa, to jest Panamy wysłany do Waszyngtonu, inżynier Bunau-Varilla jest Francuzem i był przez czas dłuższy generalnym dyrektorem budowy kanału panamskiego, przystąpiwszy do tego przedsiębiorstwa ze znacznym kapitałem. Gdy skutkiem znanego skandalu panamskiego przedsiębiorstwo to upadło, Bunau-Varilla rozpoczął w Ameryce żywą agitacyę na rzecz porzuconego projektu. Paryski dziennik „Gil Blas“ opowiada, że Bunau-Varilla ma być właściwym sprawcą rewolucyi w Panamie przy pomocy Stanów Zjednoczonych. Nowy ambasador jest bratem wydawcy paryskiego pisma „Matin“, które niedawno wzywało rząd francuski do wysłania okrętów na wody panamskie.

Samobójstwo ministra włoskiego Rosano przypisują we Włoszech, jak wiadomo, rewelacyom socyalistycznych pism, które twierdziły, że Rosano za pieniądze wyrabiał uwolnienie socyalistom, skazanym na przymusowy pobyt w pewnych miejscowościach (domicilio coatto). Socyalista Bergamaschi w liście do dziennika „Roma“ potwierdza doniesienie pisma „Avanti“, że Rosano za 5000 lirów wyrobił także uwolnienie dla Bergamaschiego, wpłynąwszy w sposób nielegalny na policyę. Pisma włoskie utrzymują, że Giolitti, ofiarowawszy Rosanowi tekę ministra skarbu, już dlatego popełnił błąd, że Rosano w procesie osławionego Palizzola, mordercy Notarbartola, dyrektora banku w Palermie, występował jako obrońca Palizzola.

Armeńczycy w Londynie. Zamordowanie Sagouniego, jednego z przywódców armeńskich, zamieszkałego w Londynie, zwróciło uwagę na Armeńczyków, żyjących w Europie, a mianowicie w Anglii i Szwajcaryi. Pomiędzy Armeńczykami istnieją dwie partye rewolucyjne: „Alfarystów“ i „Henczakistów“. Otóż Alfaryści, usposobieni więcej wojowniczo, chcieliby w Turcyi rozwinąć energiczne działanie, gdy Henczakiści, aczkolwiek hołdują również rewolucyjnym poglądom, są więcej ostrożni. Jakie pomiędzy temi stronnictwami zaszły zatargi, niewiadomo, dosyć, że, wedle wiadomości dzienników angielskich, skazali Alfaryści na śmierć czterech Henczakistów. W Szwajcaryi Alfaryści napadli na redaktora armeńskiego czasopisma „Henczak“ i zranili go sztyletem niebezpiecznie, a później, w Londynie, padł, jak wiadomo, z ich rąk, Sagouni. Rozchodzi się o fundusz w kwocie 150.000 dolarów, zebrany drogą składek przez Armeńczyków w Ameryce. Otóż Alfaryści żądali, aby ażeby im tę sumę wydano na zakupno karabinów, a gdy przeciwne stronnictwo odmówiło, Alfaryści odpowiedzieli sztyletami. Zamordowany Sagouni przybył przed laty do Londynu z miejscowości Marsowan w Armenii tureckiej. W tamtejszej szkole armeńskiej, którą kierowali misyonarze amerykańscy i która była pod protektoratem Stanów Zjednoczonych, dwaj nauczyciele armeńscy uprawiali propagandę rewolucyjną przeciwko Turcyi. Władze tureckie uwięziły obu i skazały na śmierć, a podczas procesu okazało się, że do spisku należał także Sagouni. Na czas przestrzeżony, Sagouni uciekł z rodziną do Baku, skąd przeniósł się do Konstantynopola, gdzie żył pod opieką ambasady rosyjskiej. Ten stosunek przynosił mu wiele przykrości. Sagouni więc przeniósł się do Londynu, dokąd także przybyli owi nauczyciele na śmierć skazani, a następnie skutkiem interwencyi Stanów Zjednoczonych i Anglii ułaskawieni na karę wygnania. Mordercy Sagouniego dotychczas nie odkryto, chociaż policya sądzi, że znajduje się w Londynie i ukrywa pomiędzy rodakami.

Gabryelski (Kraków) kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina i harmonie — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty— bez zaliczki.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert Alfreda Grünfelda.** Na rozpoczęcie sezonu obdarzyło nas Towarzystwo muzyczne koncertem fortepianowym, zawsze z zapałem w Krakowie słuchanego Alfreda Grünfelda. Jak było do przewidzenia, sala „Sokoła“ zapełniła się po brzegi.

gi, a koncertant darzony burzą oklasków, długo grać musiał nad program, budząc entuzyazm słuchaczów każdym wykonanym utworem.

O grze Grünfelda, który rokrocznie nawiedza nasze miasto, pisaliśmy już niejednokrotnie. Jest to wirtuoz bajecznej wprost techniki, którą umie wyzyskiwać w właściwy sobie sposób, olśniewając słuchaczy kaskadą tonów już to brawurowych, już to migocących jak iskierki sztucznych ogni, już to zadziwiających delikatnością rysunku melodyi zawsze wycieniowanej do ostatnich granic subtelności, elegancyi i równości. Tak wyrównaną grą, jaką rozporządza Grünfeld, nie wielu współczesnych dzisiejszych poszczycić się może pianistów. Gdyby chodziło o jej określenie ściślejsze, możnaby powiedzieć, że jest to rodzaj muzyki, która działa jak balsam kojący na dzisiejszą nerwozę, gra, która porywa czarem słodkich, do zmysłów wprost przemawiających wrażeń, pieszcząc słuch wdziękiem, lekkością i estetyką wykonania.

Wczorajszy program przyniósł całą skalę stylów od klasycznej powagi Beethovena (Sonata d-moll) do romantycznych wybuchów Szumanna (Etudes symphoniques), od pieszczonej melodyi nokturna Chopina do wielce kunsztownej i brawurowej „fantazyi węgierskiej" koncertanta. Ta ostatnia była u nas nowością. W niej streszcza się Grünfeld jako muzyk i wytworny przedstawiciel brawury salonowej, który umie w niedościgniony sposób zakląć w dźwięki fortepianowe czar tęsknych melodyj cygańskich. Ten ustęp był też najgoręcej oklaskiwany. Klasyczna muzyka Grünfelda odstręcza chłodem, w którym przebija brak tej głębi ducha, bez której Beethoven wyda się zwykłym filistrem, a Schumann modernistą-efekciarzem. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Dostawy sukna. Z centralnego Związku przemysłowego piszą nam: Obecnie rozstrzygają się losy dostaw sukna dla różnych dykasteryj galicyjskich. Chodzi o to, czy producenci galicyjscy tym razem zdołają sobie zdobyć całe dostawy na terenie krajowym. Na jednem polu produkcya galicyjska z pomocą „Centralnego Związku fabrycznego" odniosła już zupełny sukces. Dostawę sukna dla sług i dozorców więzień w galicyjskich zakładach karnych otrzymały w całości firmy: Strzygowski z Białej oraz Lankosz i Zajączek z Kęt. W zawieszeniu pozostają jeszcze dostawy sukna dla kolei, dla poczt, wreszcie dla policyi lwowskiej, krakowskiej i przemyskiej, rozdawane przez ministerstwo obrony krajowej. Na ostatnim punkcie niebezpieczeństwo nie uwzględnienia producentów krajowych jest największe.

„Związek fabryczny" gorliwie zajmuje się sprawą tych dostaw, udzielając oferentom galicyjskim poparcia u władz rozdawniczych. „Krajowy Związek przemysłowy" przeprowadza dla większości firm galicyjskich całą techniczną stronę konkurencyi dostawowej.

Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego dowiedziawszy się, że Bank austro-węgierski pokrywa potrzeby kancelaryjne dla swych filij galicyjskich wyłącznie u swych producentów zakrajowych za pośrednictwem swego centralnego ekonomatu wiedeńskiego, zainterweniował u Rady nadzorczej tegoż Banku, aby na przyszłość w dostawie artykułów kancelaryjnych mogli być uwzględniani w stosownej mierze także galicyjscy producenci. Należy spodziewać się, że Bank austro-węgierski, który ciągnie tak znaczne zyski z Galicyi (wszak jego filie galicyjskie są najrentowniejsze) zacznie się teraz liczyć z nowym kierunkiem uwzględniania przy dostawach w pierwszym rzędzie interesantów lokalnych, zwłaszcza że za tym kierunkiem poczynają już iść w wyższym, niż dotąd, stopniu nawet państwowe władze centralne.

Dyrekcya kolei państwowej w Krakowie zamierza sprzedać w drodze publicznej konkurencyi większą ilość starych materyałów, nagromadzonych w kolejowym magazynie w Nowym Sączu, a mianowicie starego żelaza, odpadków metalowych i t. p. Bliższe szczegóły podane będą w „Gazecie Lwowskiej" 15 b. m.

Państwowa Rada kolejowa zwołana została do Wiednia na dzień 4 grudnia na jesienną sesyę.

Pistolety flobertowe. Austryackie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało orzeczenie, że pistolety flobertowe, krótsze niż 18 cm. nie uchodzą wogólności za broń zabronioną.

Wiedeń. Pszenica 8·35 do 8.80 silnie. Żyto 6·85 do 7·— b. silnie. Jęczmień słabo. Kukurydza słabo. Owies. 5·55 do 5·70 słabo. Rzepak dobrze.
Pogoda piękna.

Budapeszt. Pszenica na październik —·— do —·— Pszenica na kwiecień 7·75 do 7·76. Żyto na październik —·— do ·—. Żyto na kwiecień 6·65 do 6·66. Owies na październik —· do —·—. Owies na kwiecień 5·49 do 5·50. Kukurudza na wrzesień —·— do ·—. Kukurudza na maj 5·29 do 5·30.

Oferty mierne, ochęć kupna rezerwowana, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— Położenie na Węgrzech znów zaczyna się zaostrzać. Wczorajsze posiedzenie Izby było bardzo bardzo burzliwe. Nowe niezadowolenie wśród opozycyi wywołało oświadczenie Tiszy, że nowe emblemata wojskowe dla pułków węgierskich mają również wyrażać wspólność armii. Dowiedziano się także z jego wyjaśnień, że koszta utrzymania nowych węgierskich szkół wojskowych będą pokryte z kwoty, a więc wspólnym kosztem monarchii. Tisza odpierał ataki posłów ze stronnictwa ludowego i niezawisłości zręcznie i bardzo stanowczo, lecz nie zdołał ich przekonać, że tem, co osiągnięto, można się na razie zadowolić. Stronnictwo ludowe zapowiedziało mu przez usta hr. Zichego dalszą walkę. Stronnictwo niezawisłości powzięło na wczorajszem posiedzeniu partyjnem uchwałę, aby prowadzić dalej obstrukcyę; członkom partyi pozostawiono jednakże wolność brania w niej udziału, lub nie. Uchwałę tę przyjęto jednogłośnie na wniosek Franciszka Kossutha.

Kronika lwowska.

Lwów, 10 listopada.

Wieczór Kościuszkowski odbył się w niedzielę w Filharmonii, urządzony staraniem „Sokoła". — Słowo wstępne wygłosił dyrektor Jan Sołeski, poczem odczyt o Kościuszce wygłosił p. Majerski. Nastąpiła część koncertowa, która wypadła świetnie. Deklamacyę pani Stachowicz przyjęto burzą oklasków.

Inauguracya powszechnych wykładów uniwersyteckich odbyła się w niedzielę w sali ratuszowej przy licznym udziale publiczności. Przewodniczący zarządu prof. Zakrzewski przemówił na wstępie, wskazując na czteroletnią pomyślną działalność tej instytucyi oświatowej. Na podstawie cyfr wskazał, że frekwencya słuchaczów przez ten okres była większą niż np. w Wiedniu, podniósł też dostatnie poparcie kraju, rządu i miasta i zakończył zapewnieniem, że nadal tak samo instytucya powszechnych wykładów uniwersyteckich pracować będzie, aby dążyć przez oświatę narodu do odrodzenia ojczyzny. Nastąpił zajmujący odczyt prof. Raciborskiego o barwach roślin, w którym prelegent wykazał przyczynę i cel barw.

W teatrze lwowskim wystawiono „Dziką kaczkę" Ibsena. Dzienniki unoszą się nad znakomitą w całem tego słowa znaczeniu grą p. Stan. Knake-Zawadzkiego w roli Hjalmara. Obsadę ról innych stanowili pp. Solski, Morska, Kamiński, Adwentowicz, Węgrzyn, Chmieliński, Rotterowa.

Oszustwo Kazimierza Królickiego. Rudolf Myczkowski, który wspólnie z uwięzionym Kazimierzem Królickim popełnił oszustwo na szkodę krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, został wczoraj aresztowany. Nie uciekł on wcale ze Lwowa, lecz pracował od niedawna w jednej z tutejszych instytucyj w roli korespondenta handlowego. Jest żonatym. Zaliczkę na poczet prowizyi akwizytorskiej w kwocie przeszło 500 koron otrzymał od dyrekcyi w Krakowie i podzielić się miał łupem z Królickim. Rozprawa odbędzie się wkrótce przed tutejszym wyrokującym sądem karnym, a to z tego powodu, ponieważ wyłudzona w sposób oszukańczy kwota nie przekracza 600 koron.

Roztrwonienie pieniędzy przez urzędnika magistratu. Czytamy w „Przeglądzie": Sekretarz lwowskiego magistratu p. Leon Dziubiński, zarządzając rozmaitemi wpływami pieniężnemi do kasy podręcznej, roztrwonił 16.000 koron. Gdy się rzecz wykryła, postarał się zaraz o zebranie funduszów na pokrycie niedoboru. Dotąd zebrał już podobno 13.000 koron, brakujące zaś 3000 koron ma złożyć dziś-jutro. Gdy to nastąpi, niesumienny ten funkcyonaryusz zostanie za karę usunięty z magistratu.

Samobójstwo szwaczki. W nędznej izdebce parterowej w oficynach domu przy ulicy Kazimierzowskiej, l. 49, mieszkała samotnie szwaczka Katarzyna Bordinkówna, utrzymując się z ciężkiej pracy. Wczoraj rano chciała ją odwiedzić siostra, lecz zastała drzwi zamknięte. Nie mogąc się dopukać, zaglądnęła przez górną połowę drzwi szklanych do izdebki i oczom swoim nie chciała wierzyć. Na krześle siedziała ubrana w suknie Bordinkówi na z przechyloną na bok głową, na prawej skroni widoczną była krwawa plama, w prawej ręce zwieszonej tkwi rewolwer. Zewiadomiła więc policyę, wywalono drzwi i dostano się w ten sposób do mieszkania. Bordinkówna była martwą, skonstatowano, że wystrzałem z rewolweru pozbawiła się życia. Desperatka liczyła około 50 lat, była córką b. dozorcy więzień, który pozostaje obecnie w zakładzie dla nieuleczalnych.

O morderstwo przy ul. Kościuszki.

Na wczorajszej popołudniowej rozprawie przesłuchano Brühlową i jej syna. Służąca Ostrowska zeznała, że Czerweny spał w niedzielę 14 czerwca u niej w kuchni. Stróż Komarnicki zeznaje, że u niego w tę noc spał. Przewodniczący konstatuje, że albo Ostrowska, albo Komarnicki popełnili krzywoprzysięstwo. Zeznawał jeszcze technik Barber, poczem rozprawę przerwano. Przewodniczący wysłał do Gródka i za rogatkę Żółkiewską cały szereg agentów policyjnych, celem wyszukania nieznanych świadków.

(Telegramy „N. Reformy" z 10 listopada.)

Lwów. Na początku dzisiejszej rozprawy zapytywał przewodniczący Wierzchołka o ubranie, zakupione przez Czerwenego w dniu 16 b. m.

Świadek lekarz dr Lachowicz przesłuchany był na stwierdzenie okoliczności, że w czasie oględzin lokalnych na miejscu zbrodni miał Radziewicz prosić świadka, który miał suche ślady z krwi na rękach, ażeby uważał i nie powalał pugilaresu krwią zamordowanej. Pod szyją zmarłej uformowała się kałuża krwi. Obok tej kałuży znalazł świadek pugilares. — Rany, zadane obu ofiarom, robiły wrażenie, że pochodzą z wprawnej ręki, np. rzeźnika (Czerweny był przez $1^1/_2$ miesiąca zajęty u rzeźnika).

Świadek Jan Stachak jest tym, którego konie zawiozły dnia 16 czerwca dwóch nieznajomych panów do Gródka. W Czerwenym rozpoznaje świadek pewne podobieństwo do młodszego z nich. Opisuje bardzo dokładnie cały fakt wynajęcia koni i picia mleka. Młodszy z nieznajomych był weselszy. Tożsamości ich osób z oskarżonymi świadek z całą pewnością stwierdzić nie może.

Zeznania świadka popiera żona Franciszka, która przy konfrontacyi poznaje oskarżonych tychsamych dwóch nieznajomych panów, którzy wynajmowali u jej męża owego dnia konie do Gródka. Zeznania jej i jej syna, Władysława Stachaka, są zupełnie stanowcze. — Świadek wiózł obu panów do Gródka. Młodszy mówił do niego: „Jedź prędko, to dostaniesz na piwo". Siedzieli oni podczas drogi, milcząc, młodszy był w dobrem usposobieniu. — Świadek dowiózł ich do przedmieścia gródeckiego i otrzymał od obu razem na piwo 28 halerzy. Obu oskarżonych poznaje świadek z całą pewnością.

Zeznania obu tych świadków są momentem rozstrzygającym w całym procesie. Na sali panuje głęboka cisza.

Przewodniczący zarządza kilkuminutową przerwę, celem przebrania Czerwenego w to ubranie, jakie miał w dniu podróży na sobie.

O ubraniu tem, koloru zielonego, świadek twierdzi, że jest podobne do ubrania, jakie miał na sobie jeden z panów, którzy wynajmowali konie. Jeden z sędziów przysięgłych zwraca uwagę przewodniczącego, że na ubraniu, które teraz oskarżony ubrał, widoczne są ślady, wyglądające na ślady krwi.

Św. Natan Schraenzel, narzeczony Ryfki Spinnerównej, nie poznaje pierścionka zaręczynowego Ryfki, natomiast poznaje złoty zegarek i łańcuszek, który ofiarował Spinnerównej. Świadek opowiada ze wzruszeniem chwilę, kiedy wszedł do mieszkania Orange'owej i zobaczył pomordowane Spinnerównę i Orange'ową. Wybiegł na podwórze, gdzie pracowali robotnicy kanałowi, i począł krzyczeć, że zamordowano dwoje ludzi. Radziewicz był między robotnikami kanałowymi. Świadek wezwał go, aby z nim się udał na miejsce wypadku. Radziewicz, opierając się o drzwi mieszkania Orange'owej, powiedział: „Ja się boję tutaj wejść". Do wnętrza pokoju, w którym leżała zamordowana Ryfka, wszedł dopiero po długiem wahaniu. Co w mieszkaniu robił Radziewicz, świadek nie widział, bo Radziewicz szedł za nim.

Radziewicz potwierdza te szczegóły.

Na wniosek prokuratora uchwalił trybunał oddać oba ubrania Czerwenego do zbadania chemikowi sądowemu celem stwierdzenia, czy plamy na nich pochodzą z krwi. Na wniosek dra Szeligi uchwalił trybunał oddać do chemicznego zbadania także i ubranie Wierzchołka.

Abraham i Tenna Leitmanowie powołani zostali w sprawie ubrania, które miał u nich kupić Czerweny nazajutrz po mordzie o o godzinie 11 rano. Leitmanowie stwierdzają, że tegoż dnia kupił ktoś u nich ubranie, jednak nie wskazane przez Czerwenego, lecz drugie, które poznają po znaczku na podszewce.

Na sali zjawiają się wszyscy fryzyerzy z Gródka, wezwani na rozprawę.

Trybunał przesłuchał cały szereg wezwanych telegraficznie świadków fryzyerów z Gródka, z nich jednak żaden nie stwierdził, jakoby Wierzchołek albo Czerweny golili się u którego z nich w dniu krytycznym. — Tak samo i Wierzchołek twierdzi, że fryzyera, u którego się golili, pomiędzy zawezwanymi nie ma. Również bezowocnem było przesłuchanie jako świadków kilku handlarzy ubrań z Gródka, z których żaden nie pamięta, czy w dniu 16 czerwca byli u nich w sklepie Wierzchołek z Czerwenym i czy wybierali ubrania.

Świadek Lubczyński, czeladnik stolarski, zeznaje, że w poniedziałek w przeddzień morderstwa, widział Wierzchołka i Czerwenego razem a to przed południem w Jezuickim ogrodzie a wieczorem w szynku „pod zieloną baryłką". — Czerweny na zapytanie przewodniczącego co ma do zauważenia, odpowiada, że to jest możliwe. Dr Szeliga oświadczył, że skłonił swego klienta Czerwego, do poczynienia ważnych zeznań, które na sprawę rzucają inne światło.

Zeznania Czerwenego.

Czerweny opowiada, że spotkał się z Wierzchołkiem w Rynku. Poszli razem za żółkiewską rogatkę do szynku i tam mu Wierzchołek powiedział, że zna pewną bogatą panią, którą byłoby dobrze okraść. Umówili się, że wybiorą się do niej kraść. Na ulicy Skarbkowskiej, wstąpił Wierzchołek po stare trzewiki. Sprzedali je i za otrzymane pieniądze poszli kupować noże. Płacił za noże i zabrał je ze sobą Wierzchołek. Po zakupieniu noży poszli obaj na ulicę Krakowską na obiad. Każdy płacił za siebie.

Po obiedzie poszli do ogrodu Jezuickiego, gdzie rozmawiali ciągle o zamierzonej kradzieży i omawiali jej szczegóły. Byli razem do godz. 6 wieczorem. Przed godz. 10 wieczorem posyłany przez Wierzchołka chodził dwa razy patrzeć, czy drzwi piwnicy realności l. 5 przy ulicy Kościuszki są zamknięte. Około godziny $9^3/_4$ wieczorem weszli do piwnicy. Radziewicz ich nie widział. W piwnicy umówili się, że Wierzchołek powie, iż przyniósł depeszę. Za każdym lokatorem, który wchodził do kamienicy, mówił Wierzchołek: „To jest ten a ten" i t. d. Kiedy ostatni lokator wszedł, wyszli z piwnicy. Wierzchołek zapukał do drzwi mieszkania Orange'owej i na zapytanie z wewnątrz odpowiedział, że przyniósł depeszę. — Spinnerówna odpowiedziała na to: „zaraz", poczem zaświeciła świecę, postawiła ją na kuchni i otworzyła drzwi. — W tej chwili wpadł do kuchni Wierzchołek i rzucił się na Spinnerównę. Krzyknęła tylko trzy razy „joj" i umilkła.

— W tym czasie stanąłem — opowiada Czerweny — z nożem w kieszeni we drzwiach kuchni, aby bronić przystępu, gdyby nam ktoś chciał przeszkodzić. Potem Wierzchołek poszedł pociemku do pokoju Orange'owej, ja zaś zostałem w pierwszym pokoju. Za chwilę posłyszałem znów krzyk Orange'owej. Wierzchołek powrócił potem i kazał mi zapalić świece. Uczyniłem to i położyłem swój nóż na stoliku. W pokoju Orange'owej Wierzchołek wyciągnął klucze z pod poduszki, otworzył kasę, wyrzucił jej zawartość i powybierał banknoty. Potem otworzył Wierzchołek kufer w drugiem pokoju i obaj zabraliśmy zeń zegarek i łańcuszek. Pieniądze zabrał wszystkie Wierzchołek i powiedział, że podzielimy się na drodze.

Skąd wziął się u zabitej Ryfki pugilares pod pachą, tego Czerweny nie może wytłomaczyć. Wyszli wreszcie, wedle jego opowiadania, z mieszkania Orange'owej i stanęli pod zamkniętą bramą kamienicy. Tutaj powiedział mu Wierzchołek: „Idź ty do Radziewicza, bo on ciebie nie zna, i każ mu otworzyć bramę. Gdyby chciał świecić latarnię, powiedz mu, że już jest dzień i że światła nie potrzeba". — Posłuszny Czerweny zrobił tak, jak mu „kazał" Wierzchołek. Zbudził Radziewicza, który wyszedł bez światła, otworzył bramę i obu wypuścił, nie poznawszy Wierzchołka, który ukrywał się za plecami Czerwenego. Nie słyszał od Wierzchołka, aby umawiał się o co z Radziewiczem i wogóle twierdzi, że o ich planie Radziewicz nic nie wiedział.

Wyszedłszy z kamienicy, poszli obaj, wedle dalszego opowiadania Czerwenego, przez rogatkę gródecką do Zimnej Wody. Najęli tam u Mazura furmankę i pojechali do Gródka. — Tu ogolili się, jedli i pili w szynku. Potem chciał Czerweny kupić sobie ubranie, jednakże nie dobrał odpowiadającego mu. Wkońcu udali się na dworzec kolei, skąd Czerweny odjechał do Lwowa, a Wierzchołek do Przemyśla. — W drodze do Gródka dał mu Wierzchołek około 90 kor.

Dalsze swoje podróże opisuje Czerweny zgodnie z aktem oskarżenia.

Na pytanie przewodniczącego objaśnia Czerweny, że planując zdobycie pieniędzy u Orangeowej, nie mieli wcale zamiaru zamordowania jej.

Na tem odroczył przewodniczący rozprawę do godziny 5 po południu.

Proces Kwileckiej.

Berlin, 9 listopada.

W szeregu świadków zeznawała Czaczakowa, że bywała codziennie u starej Andruszewskiej i stwierdziła stanowczo, że Andruszewska ani dnia 27 stycznia, ani też przedtem nie wyjeżdżała z Wróblewa. Na wniosek obrony odczytano zeznania komisarza policyi Leitlofa, który Czaczakowej wystawił świadectwo osoby wiarygodnej.

Sensacyę wywołał świadek Pożyński, który oświadczył, że dziecko jest owocem stosunku pewnej hrabianki z jakimś administratorem dóbr.

Syn zmarłej akuszerki Graczyńskiej z Krakowa, świadek Gracza, zeznał, że słyszał w Krakowie tosamo, co zeznał Hechelski, dodając, że matka jego miała częste pertraktacye z akuszerkami i mamkami.

Dwie następnie przesłuchane kobiety zeznały, że Majerowa sprzedała dziecko, urodzone w r. 1897 polskiej hrabinie. W obecności służącej akuszerki Graczyńskiej odebrały małego chłopca u akuszerki Mollowej dwie czarno ubranie panie, które włosy miały uczesane, jak żydówki. Jedna z tych kobiet zeznaje, że wie tylko tyle, iż Graczyńska była czynną przy sprzedaniu dziecka.

Świadek Kos zeznaje, że była obecną także przy oddawaniu dziecka, nie wie już jednakże, kiedy się to działo, nie może też podać, w jakim wieku były owe panie.

Radwańska zeznaje, że między listopadem a styczniem 1897 r. zamówioną została przez Graczyńską, aby towarzyszyła jakiejś pani z dzieckiem do Berlina. Pani ta była ubrana w czarny płaszcz i miała sztuczne włosy. W Berlinie czekały kilka godzin, czy to było na dworcu, czy w restauracyi, tego nie pamięta. Po kilku godzinach zajechały 2 panie. Jedna z nich zsiadła, zabrawszy przywiezione kuferek koszowy i włożyła do niego dziecko, poczem powóz odjechał.

(Telegramy „N. Reformy" z 10 listopada.)

Berlin. Na dzisiejszej rozprawie obrońca dr Wronker zażądał wezwania szeregu świadków, którzy stwierdzą, że już z początkiem r. 1897 mieszkanie hr. Kwileckiej przy Kaiserin-Augusta Strasse strzeżone było przez detektywów.

Prokurator sprzeciwia się temu.

Hr. Hektor Kwilecki stwierdza, że nie czynił w tym kierunku żadnych kroków; to samo oświadcza hr. Mieczysław Kwilecki, dodając, że dopiero po procesie cywilnym zwrócił się do biura detektywów, udzielił 3.000 marek zaliczki i przyrzekł 10.000 marek, jeżeli poszukiwania ich pomyślnym zostaną uwieńczone skutkiem.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 10 listopada.

Wiedeń. Cesarz wyjechał dzisiaj rano na kilkodniowy pobyt do Walsee.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. Rada państwa została zwołaną na 17 b. m. Na porządku dziennym posiedzenia stoją wybory uzupełniające do kilku komisyj i sprawozdania komisyi legitymacyjnej w sprawie kilku zaprotestowanych wyborów.

Sejm bukowiński.

Czerniowce. Marszałek Lupul z polecenia rządu w drodze pisemnej odroczył sesyę sejmową.

Niemcy między sobą.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu dolno-austryackiego przyszło znów do scen bardzo skandalicznych. Posłowie chrześcijańsko-socyalni uderzyli ostro na posła Voelkla, burmistrza miasta St. Poelten, który odwzajemniał się w podobny sposób. Padały wyrażenia i wyzwiska, jak: „Złodziej", „oszust", „szubienicznik", „defraudant" i tem podobne.

Kossuth na czele obstrukcyi.

Budapeszt. Wczorajsza uchwała stronnictwa niezawisłości wywołała liczne komentarze w prasie. Fakt, że uchwałę tę powzięto na wniosek Kossutha, który w ostatnim czasie był przeciwny obstrukcyi, zaniepokoił bardzo umiarkowane dzienniki. Tę zmianę frontu z jego strony tłomaczą tu sobie tylko tem, że widocznie ogromna większość stronnictwa niezawisłości oświadczyła się za dalszą obstrukcyą i że w razie dalszego oporu Kossutha zagroziła secesyą z partyi. Pragnąc więc utrzymać się na czele stronnictwa, Kossuth zniewolony był zgodzić się na wolę większości, a nawet objąć znów dowództwo w walce obstrukcyjnej. Część prasy wyraża przypuszczenie, że bez rozwiązania Izby poselskiej sanacya położenia nie będzie możliwa.

Choroba cesarza Wilhelma.

Poczdam. Miejsce operowane na lewem więzadle głosowem cesarza Wilhelma wygląda dobrze. Cesarz wyjechał dziś na przechadzkę.

Berlin. Wydany dziś rano biuletyn lekarski stwierdza, że w stanie zdrowia cesarza Wilhelma nastąpiło dalsze polepszenie. W kołach dworskich zapewniają, że cesarz czuje się zresztą zupełnie zdrowym i że zachował zwykły swój dobry humor. Jedynie w przededniu operacyi był nerwowo rozdrażniony. — Cierpienie cesarza było także przyczyną, że w Wiesbadenie wstrzymano się od wszelkich toastów.

Prusy na usługach Rosyi.

Berlin. W Królewcu aresztowano dwóch socyalistów niemieckich, podejrzanych o przemycanie rewolucyjnych pism rosyjskich, drukowanych w Genewie, do Rosyi. W ich mieszkaniu znaleziono całe stosy tych pism, które zabrano. Aresztowanie tych dwóch socyalistów wywołało tu pewne zdziwienie, ponieważ nie dopuścili się oni żadnych przewinień względem Prus.

Nominacye rosyjskie.

Kolonia. „Koelnische Ztg" donosi z Petersburga: Pewnem jest zamianowanie obecnego ministra wojny Kuropatkina gubernatorem Kaukazu w miejsce ks. Golicyna, a obecnego szefa sztabu generalnego Sacharowa ministrem wojny. Generał porucznik Puzyrewski, pomocnik komenderującego generała warszawskiego okręgu wojskowego, zamianowany ma być komenderującym generałem okręgu wojskowego w Kijowie.

Śladem Wittego.

Paryż. „Figaro" donosi, że wkrótce ma nastąpić zupełna rekonstrukcya gabinetu rosyjskiego. Większa część ministrów, między nimi hr. Lambsdorff, powołaną będzie podobnie jak były minister Witte do Rady stanu. — Jako następcę Lambsdorffa wymieniają tu obecnego posła w Kopenhadze, byłego posła przy Watykanie, Izwolskiego.

Za agitacyę wyborczą.

Sofia. Z kół rządowych donoszą, że przyczyną aresztowania kilkunastu oficerów w czynnej służbie nie był rzekomy spisek przeciwko ks. Ferdynandowi, lecz otwarty a wybitny ich udział w agitacyi wyborczej przeciwko rządowi. Dotychczas za tę agitacyę aresztowano oficerów 16, a prawdopodobnie nastąpią jeszcze dalsze aresztowania.

Król Piotr a Anglia.

Belgrad. Słychać tu, że król Piotr udał się do cara z prośbą o pośrednictwo między nim a dworem angielskim, który od czasu zamordowania króla Aleksandra zerwał z Serbią wszelkie stosunki dyplomatyczne i dotychczas ich jeszcze nie nawiązał na nowo. Dwór angielski bierze królowi Piotrowi za złe zwłaszcza to, że nietylko morderców nie ukarał, ale całe swoje otoczenie najbliższe wybrał z pośród nich. Nadto obiega w Anglii wersya, że krótko przed zamordowaniem króla Aleksandra bawili w Genewie Maszin i Gencicz i że otrzymali od księcia Piotra pisemne zapewnienie, że w razie zamordowania króla i powołania księcia na tron serbski żadna ich nie spotka kara. Pismo to znajduje się jeszcze w rękach pułkownika Maszina.

Spadek królowej Dragi.

Belgrad. Dziś dokonano likwidacyi spadku po królowej Dradzę, który wynosi razem 580 tysięcy franków. — Siostry królowej wniosły skargę przeciwko rządowi serbskiemu, żądając jeszcze wydania lub zwrotu wartości tych przedmiotów, które podczas mordów w konaku i w ich domu zostały przez spiskowców skradzione.

Krwawe rozruchy.

Madryt. Według ostatnich sprawozdań z prowincyi, przy wyborach municypalnych (miejskich) wybrano ogółem 4000 monarchistów, 975 republikanów, 80 Karlistów i 61 socyalistów.

Madryt. Donoszą z Santandor, że tłum uzbrojony szturmował sklepy **i wznosił barykady**, a nadto chciał **podpalić kościół**, oblawszy jego bramy naftą. Tylko z trudem udało się niebezpieczeństwo osunąć. — Kilka osób straciło podczas zajść życie. Prefekt zarządził ogłoszenie **stanu wyjątkowego**.

Madryt. Z różnych miejscowości donoszą o krwawych zaburzeniach podczas wyborów do rad miejskich. W Malaga przeciwnicy strzelali do siebie z rewolwerów i ponieśli ciężkie rany. W Rinconada (prow. Sevilla) usiłował tłum podpalić ratusz, przy czem burmistrz został śmiertelnie raniony. W Correo Campo (prow. Cuenca) przy starciu dwóch ludzi zostało zabitych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.

Zakład dentystyczny Dra T. Tyszeckiego
przeniesiony:
róg ul. Szewskiej i Jagiellońskiej, L. 5
(dawny urząd podatkowy). Godziny ordynacyjne od 8—10 i od 2—6. 2581 7 0

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z 10 listopada 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	40
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	02	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	50	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101	—	102	—
4% " " "	98	—	99	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	50	102	50
4% " " " "	98	75	99	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niek.	98	25	—	—
4% " " " " " " 41-letnie	98	50	—	—
4% " " " " " " 56-letnie	98	25	99	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	25	100	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	—	100	—
4% " miasta Lwowa	96	—	97	—
4½% " "	101	60	102	60
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	75	102	75
5½% " " "	101	—	102	—
4% " kolejowe	98	50	99	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	78	—	82	—

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że otworzyłem

Główny SKŁAD NAFTY

z rafineryi JW. hr. A. Skrzyńskiego

przy ul. Starowiślnej Nr 1

i sprzedaję takową taniej częściowo, z odstawą do domu począwszy **od 3 litrów**. — Proszę o łaskawe poparcie, z poważaniem

2822 4 14 *Józef Gorzkowski.*

NOWO OTWORZONA

PRACOWNIA SUKIEN i OKRYĆ

Elżbiety Banachowskiej z Warszawy,

w Krakowie, ulica Czysta l. 21,

wykonuje szybko i elegancko powierzone roboty po cenach przystępnych.

2773 3 3

Miód patokę

z poręczeniem naturalny, czysto pszczelny, z własnej pasieki, kuracyjny i deserowy, w blaszankach 5-klg. po 6 K, **miód do picia** wyborny, w beczułkach dębowych 4 litrowych po 8 K. 50 h wysyła cały rok opłatnie do każdej poczty za zaliczką pasieka **Adama Górskiego, p. Siemikowce koło Denysowa.** Przy większym odbiorze znacznie taniej. 2668 7 10

HERBATA

oryginalna chińska, aromatyczna, smaczna i dobrze naciągająca z marką „Chińczyk“.

Cena za funt czystej wagi:

Nr 1 „Gospodarska“	3 kor.	20 hal.
Nr 2 „Familijna“	4 „	— „
Nr 3 „Melange“	5 „	20 „
Nr 4 „Gościnna“	6 „	40 „
Nr 5 „Boudoir“	8 „	— „
Nr 6 „Wyborowa“	10 „	— „
Nr 7 „Proszkowa“	4 „	— „
Nr 8 „Proszkowa“	2 „	80 „

2723 Do nabycia w składzie 2 0

Firmy Dr Nieć, Francević i Pavičić

w Krakowie, Rynek główny l. 25,

pp. Handlującym udziela się opust i kredyt.

Zarząd szkółek

leśnych i ogrodowych

Borowna obok Bochni, poczta Wiśnicz,

sprzedaje Żołędź krajową Quercus pedunculata 100 kg. 12 K, nasienie jodłowe krajowe świeże 100 kg. 65 K, 1 kg. 25 h loco stacya Bochnia.

2767 3 3

PAŁAC

o 14tu pokojach; Willa o 5ciu pokojach, 2 stajnie, stodoła, spichlerz, młyn wodny, stary browar, z parkiem kilkunastomorgowym i z gruntem około 100 morgów, lub bez tego — nadto osobny folwark 75-morgowy — razem lub częściowo **każdego czasu do sprzedania,** lub **wydzierżawienia** pod bardzo korzystnemi warunkami.

Okolica bardzo zdrowa, lesista, położona o 2 mile od Krakowa; kościół i stacya kolei w miejscu. 2793 2 3

Wiadomość u adwokata *Dra Stefana Kirchmayera, Kraków, Pijarska l. 1.*

Zapowiedzi.

Podpisany urzędnik, prowadzący metryki powiatu metrykalnego Lófalu, podaje do wiadomości, że:

1) **Szymon Schinagel**, wdowiec, izraelita, handlujący winem, zamieszkały w Gorlicach (w Galicyi), urodzony w Gorlicach dnia 1 lutego 1866, syn nieżyjącego już Mendla Schinagla i jego żony, obecnie wdowy, Sisli Schinagel, oraz
2) **Salomea Róża Wolf**, stanu wolnego, izraelitka, w domu zatrudnienie mająca, zamieszkała w Klyuszowie, urodzona w Zborowie dnia 8 sierpnia 1868, córka Saula Wolfa i jego żony Salomei Szobel —

zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński.

Wzywa się przeto wszystkich tych, którzyby co do wymienionych narzeczonych wiedzieli o jakiejkolwiek przeszkodzie prawnej, lub o takiej okoliczności, któraby nie dozwalała tego dobrowolnego związku, aby o tem podpisanemu król. urzędnikowi, metryki prowadzącemu, donieśli wprost, lub też za pośrednictwem przełożonego jednej z gmin, w których się ogłasza niniejsze zapowiedzi.

Zapowiedzi te mają być ogłoszone w urzędzie metrykalnym Lófalu, w urzędzie gminnym Klyuszów i w jednym z galicyjskich dzienników.

Lófalu, dnia 19 października 1903 r.

Władysław Szavkulits m. p.,
zastępca urzędnika prowadzącego metryki.

Kihirdetés.

A Lófalvai anyakönyvi kerület alulirott anyakönyvvezető helyettes kihirdeti, hogy:

1) **Schinagel Simon**, ki családi állapotára nézve özvegy, és a kinek vallása izraelita, állása (foglalkozása) borkereskedő, lakóhelye: Gorlice Gacsország, születési helye: Gorlice Galiczia, születési ideje 1866. évi február hó 1 napja s a ki néhai Schinagel Mendel és neje özvegy Schinagel Sisel fia.
2) **Wolf Sali Rozsa**, ki családi állapotára nézve hajadon és a kinek vallása izraelita, állása (foglalkozása) háztartás, lakóhelye Klyusso, születési helye Zboró, születési ideje: 1868 évi augusztus hó 8 napja s a ki Wolf Schol és neje Szobel Zóli, leánya egymással házasságót szándékoznak kötni.

Felhivatnak mindazok, a kiknek a nevezett házasulókra vonatkozó valamely törvényes akadályról vagy a szabad beleegyezést kizáró körülményről tudomásuk van, hogy ezt alulirott anyakönyvvezetőnél (helyettesnél) közvetlenül, vagy a kifüggesztési hely községi elöljárósága (illetőleg anyakönyvvezetője) utján jelentsék be.

Ezt a kihirdetést a következő helyken kell teljesiteni u. m. a helybeli anyakönyvhivatalbo, községi bironál Klyusson és Galicziában hirlapilag.

Kelt Lófalván, 1903 évi october hó 19 napján

Szavkulits László s. k.,
2824 anyakönyvvezető helyettes.

Przygotowywanie pań do matury realnej. Dębniki, ul. Pocztowa 93, I p. 2762 8 10

Piękna willa

z wielkim ogrodem warzywnym, owocowym wraz z gruntami, 10' od Krakowa położona, jest zaraz **do wydzierżawienia.**

Zgłoszenia pod „W.“ poste restante **Kraków.** 2810 3 3

„BEZBARWNY“

puder na włosy

odtłuszcza, nadaje połysk, konserwuje kolor.

WISKIDA R., Kraków,

Plac Maryacki. 2672 7 30

Do sprzedania spiesznie.

Futra damskie duże, **Elki,** Popielice prawie nieużywane, Szale tureckie blondyny i t. p., **Pianino nowe doskonałe,** meble doskonałej roboty komoda antyk, lustro salonowe wielkie b. piękne, lampy salonowe i do gazu, różne piękne drobiazgi, portyery, dywany używane, przedmioty z bronzu, porcelany. Szafa kuchenna kredensowa, różne rzeczy do domowego użytku. Codziennie od 10 rano do 5 po południu. **Ulica Wielopole 4,** lokalu **2,** parter. 2713 4 6

„NOWOŚĆ“

Przysmaki Łapszyńskie

gatunek „Chleb tyrolski“ (Tiroler Brot)

Bardzo smaczna, pikantna przekąska po wódce, bardzo rozpowszechniona, na wystawie w Brzeżanach odznaczona srebrnym dużym medalem. Paczka 1 kg. 80 h.

Pasztet strasburski z gęsich wątróbek, puszka funtowa 3 kor., z truflami 4 korony.

Bulion, odznaczony licznemi medalami, z dziczyzny, drobiu i zwierzyny, bardzo pożywny i hygieniczny, po 10 kor., 12 kor., 15 kor. i 20 kor. kilo.

Koce na konie z owczej wełny, własnej roboty nie do zniszczenia, 6 metrów obwodu. 13 kor. za parę.

Dwór Łapszyn,

p. Brzeżany. 2828 1 10

W języku polskim i niemieckim

w 2 miesiącach pod gwarancyą przygotowuję do

egzaminu z rachunkowości

państwowej, kupieckiej, ogólnej (pojedynczej i podwój. buchalteryi). Udzielam również nauki języka niemieckiego, korespondencyi handl., kaligrafii, **stenografii i języków nowożytnych w kursach gremialnych i odrębnych w biurze wzorowem dla ćwiczeń** pod **kierunkiem** egzaminowanego rut. rachmistrza.

Kraków, 2490 7 0

ul. Dietlowska 68, II piętro.

Dla Pań nauka oddzielnie.

Wielka weranda o 16tu dwuskrzydłowych oknach i **3 bilardy** z przyborami zaraz do **sprzedania.** 2780 3 5

Wiadomość: **ul. Szewska 27, II piętro.**

Słynne w świecie jabłka zimowe.

Wysyłam natychmiast 5-klg. koszyk pięknych, smacznych jabłek zimowych opłatnie za zaliczką 3 K 50 h, cetnar metryczny 30 K loco stacya kolej. Zaleszczyki. 2778 3 4

A. Nussbrauch, Zaleszczyki.

Miód pszczelny

podolski (patoka), kuracyjny-deserowy, prawdziwy, bez żadnych domieszek, z własnej pasieki, wysyła w blaszankach, po 5 kg., do każdej poczty opłatnie za 5 koron 80 hal. **ROGALSKI, poczta Siemikowce.** 2689 5 6

KURSA

JĘZYKA FRANCUSKIEGO

2785 **niższy i wyższy** 2 12

cena: cały kurs **30 koron,** albo po **4 korony** miesięcznie

ulica Szewska 7, I. piętro.

W celu całkowitego zapłacenia (konwersyi) dotychczasowej pożyczki 7000 złr.

POSZUKUJĘ

5000 złr. na zupełnie pewną hipotekę.

Zgłoszenia pod **2727** przyjmuje Administracyi „Nowej Reformy“. 2727 5 5

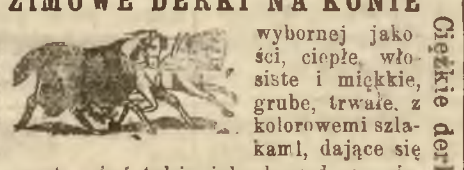
Kredyt pieniężny

w każdej wysokości, dla osób każdego stanu, na $5^1/_2$% rocznie na **skrypt dłużny. Kredyt wekslowy** dla oficerów, urzędników i kupców. Spłata w **małych,** dowolnych **ratach. Pożyczki hipoteczne** konwersye na I. i II. miejsce na $3^3/_4$%. — Zlecenia w języku niemieckim załatwia spiesznie i dyskretnie **das Commercielle Credit-Bureau. Handelsger. protoc. Firma, Budapest VIII., Röck Szilárdgasse Nr. 17.** 2627 8 12

Zdumiewające kupno okolicznościowe!

Pozostały zapas „zjednoczonych fabryk koców“ mam zlecenie sprzedać **za połowę ceny.** Polecam przeto nadzwyczaj **dobre,** ciężkie, trwałe, wpływom powietrza nie ulegające 2644 3 6

ZIMOWE DERKI NA KONIE



wybornej jakości, ciepłe, włosiste i miękkie, grube, trwałe, z kolorowemi szlakami, dające się przeto użyć także jako koce do spania, a przytem bajecznie tanie. Cena: gatunek A 170—130 cm. 4 K, gatunek II wybornej jakości 5 K, III najlepszy gatunek C, derki dworskie podwójne, dwubarwne, 150—200 cm., przykrywające zatem całego konia, tylko 7 K 50 h. Liczne ponowne zamówienia przez masztalerzy, zarządy dóbr, cegielni, zakładów itd. Nie ma tu żadnego ryzyka, gdyż niestosowne przyjmuję napowrót.

Wysyła za zaliczką **M. Rundbakin, Wiedeń, IX., Berggasse 3.**

Ciężkie derki zimowe!

Maison Bébé **w KRAKOWIE, ul. Grodzka l. 6,**

POLECA NA OBECNĄ PORĘ 2671 6 10

Magazyn KONFEKCYI dziecięcej.

Jesienne kapelusze damskie i dziec.

modele paryskie i wiedeńskie

Bluzy jesienne i jedwabne

Nowości sezonowe do przybrania sukien i kapeluszy

polecają po cenach fabrycznych

ZIMLER & SPÓŁKA

Linia A—B. 2802 3 5

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

jedyny w Krakowie,

posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład przy **ul. św. Tomasza l. 4,** tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy.

Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.

Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznie. 2138 57 0

Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa w Warszawie

Henryk Siemiradzki.

Album w formacie 4°, z 93 ilustracyami w tekście, 9 heliograwurami, 2 kolorowanemi facsimiliami szkiców olejnych i portretem, z tekstem St. Lewandowskiego. W ozdobnej oprawie.

Cena 30 koron. 2742 3 6

Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

CUKIERNIA LEONARDA MALIKA GRODZKA 47,

oraz nowo otwarta **Filia, Szpitalna 40,** (vis à vis teatru)

poleca Szan. Publiczności: cukry deserowe pierwszej jakości, ciasta wyborowe, herbatniki, pierniki i t. p. Tort Mickiewiczowski, Węgierski i inne w kilkudziesięciu gatunkach. 2752 4 6

Nowość: Torciki krakowskie po 50 hal. z przeróżnemi nadziewaniami, codzień świeże. — Zamówienia wykonuje jak najstaranniej.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:

Woda Bilińska

wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.** **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,**

2144 8 0 właściciele fabryki wód mineralnych.

Najbliższe ciągnienie losów tureckich dnia 1 grudnia. Główna wygrana franków 600.000.

Wskutek przyjęcia zjednoczonego projektu będzie się wypłacać, począwszy od najbliższego ciągnienia, przy

losach tureckich

wszystkie większe wygrane w pełności, zaś wypłatę kwoty najmniejszych wygranych podwyższono na 60%, a więc na 240 frk. za los — tak, że z tą kwotą los musi być wyciągnięty, jeżeli nie padnie na niego większa wygrana.

Los turecki daje **rocznie 6 ciągnień,** a. m.

	każdy raz			każdy raz	
1 lutego	1 główna wygrana frk.	300·000	**1 kwietnia**	1 główna wygrana frk.	600·000
	1 wygrana . . . frk.	25·000		1 wygrana . . . frk.	60·000
1 czerwca	2 wygrane . . . frk.	10·000	**1 sierpnia**	2 wygrane . . . frk.	20·000
	6 wygranych . . frk.	2·000		6 wygranych . . frk.	6·000
1 października	12 „ . . frk.	1·250	**1 grudnia**	12 „ . . frk.	3·000
	28 „ . . frk.	1·000		28 „ . . frk.	1·000

Polecam usilnie kupno losów tureckich, które sprzedaję za gotówkę podług dziennego kursu lub też 2691 4 10

1 los turecki na 32 raty miesięczne po 6 K,
5 losów tureckich na $31^1/_2$ raty miesięcznej po 30 K.

Ilość rat ustanawia się najtaniej na podstawie kursu, a na życzenie podaje się ją naprzód do wiadomości. Natychmiastowe niepodzielne prawo gry po złożeniu pierwszej raty wprost u mnie. Przesłanie pierwszej raty zaleca się przekazem pocztowym. Spłata dalszych rat następuje przez pocztową Kasę oszczędności i w tym celu przesyła się odpowiednią ilość „poświadczeń złożenia“ równocześnie z dokumentem sprzedania losów po zapłaceniu pierwszej raty.

EDWARD URBAN

Dom bankowy, Berno (Morawskie). **Wielki Plac Nr 25** (dom własny).

Rzetelnych pośredników potrzebuję wszędzie. Ceny umiarkowane i dobra prowizya.

PIĘKNĄ, BIAŁĄ, JAK MLEKO, PŁEĆ

nadaje jedynie aptekarza C. BALASSY angielskie

MLEKO OGÓRKOWE.



MLEKO OGÓRKOWE odznaczone złotemi medalami na wystawach w Londynie, Paryżu i Wiedniu, usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, wągry i t. d., nadaje twarzy dziwnie młody wygląd, jest wobec tego jedynym środkiem piękności. 2600 8 10

Cena **2** korony. Puder ogórkowy **1** kor. **20** hal. i **2** korony. Mydło ogórkowe **1** kor. Prawdziwe tylko z napisem „Balassa“.

Jedyny skład wysyłkowy dla Galicyi:

Apteka **ZYGM. RUCKERA** we LWOWIE, w PRZEMYŚLU: Apt. **F. BREYERA**, plac „na Bramie“ L. 4.

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości.

XXIII. c. k. Loterya państwowa

na wspólne wojskowe cele dobroczynne.

Ta **loterya w złocie** jedyna w Austryi prawem dozwolona — obejmuje **19.328 wygran. gotówką** w ogólnej ilości **512.880 koron**

GŁÓWNA WYGRANA:

200.000

KORON GOTÓWKĄ.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 17 grudnia 1903 r.

Los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia: W oddziale loteryj państwowych, Wiedeń, III., Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd. — Dla kupujących losy plany gry za darmo. 2825 1 10

Przesyłka losów wolna od opłaty pocztowej.

Z c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych.

Oddział loteryj państwowych.

Poszukuję do kupna

używanej wagi do ważenia bydła.

Zgłoszenia pisemne pod *2781* przyjmuje Admin. „N. Reformy“. 2781 3 3

Miód pszczelny

tegoroczny, prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-klgr. puszkach za 6 kor. opłatnie za zaliczką **J. Menczer w Mikulińcach.**

2730 6 10

Słynne brzytwy z ostrzami składanemi

Arbenza o 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami

i tejże firmy **nożyki do nagniotków**

poleca **W. HALSKI,**

2140 handel żelaza, **Kraków.** 87 0

Osoba, która dnia **29** października przyjechała wieczornym pociągiem ze Swoszowic i zapytywała na dworcu kolejowym posługacza o godzinę odjazdu pociągu do Jasła, zechce łaskawie podać adres pod **Nr. 666** poste restante **Kraków,** celem umożliwienia nawiązania korespondencyi.

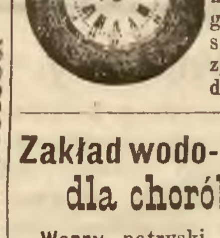
2816 3 3 *Vis à vis.*

Najtańszy skład

zegarów i zegarków poleca:

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49.



Bogato ilustrowane cenniki polskie, zawierające zegarki, narzędzia zegarmistrzowskie i instrumenty muzyczne wysyła na żądanie darmo i opłatnie. 2703 5 10

Zakład wodo- i elektroleczniczy dla chorób nerwowych.

Wanny, natryski, kąpiele wodo-elektryczne, kąpiele w świetle elektrycznem (reumatyzm, artrytyzm, otyłość, niedokrewność, bóle nerwowe jak ischias itd.), kąpiele nasycone kwasem węglowym (Nauheim).

Elektroterapia, mechanoterapia (mięsienie wibracyjne, metoda Frenkla itd.); stosowanie promieni Röntgena do leczenia chorób skórnych i prześwietlania w chorobach narządów oddechowych, serca i tętnic, kości i stawów, zębów i szczęki; przy złamaniach i obecności ciał obcych w organizmie.

Arsonwalizacya (prądy o bardzo wielkiem naprężeniu) w niektórych bolach nerwowych i mięśniowych, w migrenie i w chorobach skórnych. 1359 43 46

Dr M. Nartowski,

Kraków, ul. św. Anny 2, telefon Nr. 359.

PATENTY

wyjednywa inżynier 2427 88 0

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat.,

Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,

naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.



Ostrzeżenie!

Publiczność poczuwająca się do popierania przemysłu rodzimego — żąda w sklepach kopert i papierów listowych wyrobu nowo założonej fabryki S. W. Niemojowskiego ze Lwowa. Niektórzy kupcy, zwłaszcza prowincyonalni, którzy z powodów dla mnie niezrozumiałych, wzbraniają się utrzymywać na składzie moje wyroby, pozamawiali w swoich dostawców papiery listowe z napisem: „Wyrób krajowy“ i Publiczności żądającej wyrobów krajowych, sprzedają jako takie, wprowadzając ją w błąd, a wyrządzając przemysłowi rodzimemu i mnie wielką krzywdę.

Oświadczam więc, że w kraju istnieje tylko jedna fabryka kopert i papierów listowych pod firmą: S. W. Niemojowski, że wszystkie wyroby moje zaopatrzone są wyżej odbitym znakiem ochronnym; wszelkie więc wyroby papierowe bez powyższego znaku, a tylko z napisem „Wyrób krajowy“, nie są w kraju wyrabiane, a ci, którzy je jako wyroby krajowe sprzedają, popełniają nadużycie, które Publiczność powinna napiętnować.

Gdyby powyższe ogłoszenie nie położyło kresu dalszym nadużyciom, zmuszony będę ogłosić z imienia i nazwiska tych kupców, którzy je uprawiają. 2433 35 0

S. W. Niemojowski,

pierwsza w kraju fabryka wyrobów z papieru.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Redaktor odpowiedzialny L. K. Górski.